THE WEEKLY
"WIELKOPOLANIN"
Appearing every Thursday
is the Official Paper of the
Polish R. C. Beneficial St. Joseph's Union of Pittsburg
and Western Pennsylvania.
Published at
56 - 22nd St. Pittsburg, Pa.

WIELKOPOLANIN

"WIELKOPOLANIN"
Organ urzędowy
Polskiej R. Katolickiej Unii św. Józefa,
Wychodzi w każdy Czwartek.
Korespondencye dotyczące redakcyi "Wielkopolanina" adresować należy:
"Wielkopolanin"
56 - 22nd Str., Pittsburg, Pa.
TELEFON C. D. & P. T. 2263 GRANT.
P. & A. 2204 MAIN.

Prenumerata wynosi:

Rocznie	$1.50
Półrocznie	75c
Za granicami St. Zjedn.	2.50
Pojedyńczy numer	5c

Deus et Patria! ORGAN URZĘDOWY UNII ŚWIĘTEGO JÓZEFA W PITTSBURGU, PA. Bóg i Ojczyzna!

No. 44 Pittsburg, Pa., Czwartek, dnia 31 Października 1907. Rok IX

ORĘDZIE.

Do Szanownych Towarzystw, należących do Unii św. Józefa w Pittsburgu, Pa.

Pittsburg, Pa., 29 Paźdz. 1907 r.

Szanowni Bracia!

Na mocy prawa nadanego mi przez Konstytucyę i uchwałę Sejmową, zwołuję niniejszem **(10ty) Sejm Dnii św. Józefa** do parafii św. Stanisława Kostki w Pittsburgu, na dzień 14go Stycznia 1908 roku o godzinie 9ej rano.

Jaknajuprzejmiej upraszam Szanowne Towarzystwa do **Unii** należące, aby na najbliższem swem posiedzeniu, wybrały **odpowiednich Delegatów** i zarazem dały im potrzebne instrukcye, jak mają głosować w ważnych sprawach, — Unię naszą obchodzących.

Zwracam uwagę na § 7. Art. V. Konstytucyi tyczący się wyboru delegatów. —

Na każde 25 członków wolno wybrać jednego delegata, lecz Towarzystwo nie liczące jeszcze 25 członków, a mając conajmniej 10 członków, **ma również prawo** do wysłania **jednego delegata. Towarzystwo liczące więcej niż 50 członków, wysłać może jednego delegata więcej na każde 50 członków.**

W sześciu dniach po dokonanym wyborze, proszę **odpowiednio** wypełniony mandat odesłać do bióra Unii, A. Kaźmierski 335 Hancock str., Pittsburg, Pa.

Wrazie, niemożności wysłania **pełnej** liczby delegatów, Towarzystwu przysługuje prawo udzielenia jednemu delegatowi **więcej głosów.**

Spodziewam się, że każde Towarzystwo wyszle na Sejm swych najlepszych i najdzielniejszych członków, t. j. **światłych, wyrozumiałch,** tak abyśmy na Sejmie mogli obradować **poważnie** i pracować z korzyścią nad przyjęciem lepszych jeszcze praw dla naszej kochanej Organizacyi.

Wybierzcie zatem na Sejm **ludzi**, któzy istotnie rozumieją wielkie zadanie, jakie ma do spełnienia nasza Unia św. Józefa.

Mamy na przyszłym Sejmie obmawiać nader ważne sprawy, a zwłaszcza **zaprowadzenie podatku stopniowego,** więc ważne te sprawy załatwić będzie można szczęśliwie i korzystnie tylko wtedy, jeżeli poszlecie na Sejm delegatów, mających przedewszystkiem **dobro ogółu** na sercu.

Zapraszam także na nasz Sejm **Wne Duchowieństwo** nasze, od którego spoziewamy się rady i pomocy.

Miłe także powitamy na Sejmie reprezentantów innych, duchem nam pokrewnych Organizacyi i prosimy ich niniejszem o łaskawe przybycie **napewno.**

Abyśmy na Sejmie obradować mogli zgodnie i pospiesznie, niniejszem proszę o to, aby każde Towarzystwo uchwaliło na posiedzeniu swem **jakie wnioski** z ich grupy mają przyjść pod obrady.

Wnioski te proszę **spisać i przynajmniej 30 dni przed Sejmem odesłać do sekretarza Unii.**

Jest to rzecz konieczna, bo inaczej, gdy wnioski podają delegaci dopiero na Sejmie, dużo się marnuje czasu, gdyż często jeden i ten sam wniosek przychodzi pod obrady kilka razy.

Zarząd Unii, wnioski te złoży harmonijnie, podając zarazem nazwiska Towarzystw, które jeden i ten sam wniosek przysłały.

Również proszę Towarzystwa, aby przysyłały do Organu naszego „Wielkopolanina'' korespondencyę dotyczące **dobra i rozwoju** naszej Organizacyi, a koresponencye te chętnie umieścimy w gazecie. — Mamy jeszcze przeszło 2 miesiące czasu, więc możemy sprawy naszą **Unię** obchodzące detalicznie rozbierać i dobrze nad niemi się zastanawiać.

Z mej strony, podaje wniosek **stopniowego podatku,** t. j. że każdy członek Unii ma płacić miesięcznie tę samą kwotę, a nie jak dotąd było, w jednym miesiącu więcej, w drugim mniej. —

Sprawę tę wyjaśnimy na Sejmie dokładniej, ale dziś już was zapewniam, Drodzy Bracia, że tylko wtenczas **Unia nasza** stanie na silnym fundamencie, gdy idąc za przykładem Zjednoczenia, Związku, Unii Polskiej, — uchwalimy **stopniowy podatek.**

Ze wszystkich bowiem stron słyszę, że Młodzież nasza chętnie wstępować będzie do Unii, gdy zaprowadzimy **stopniowy podatek,** t. j. podatek, który jest słuszny i sprawiedliwy, biorąc pod rozwagę to, że przecież młody członek nie powinien płacić miesięcznie tyle co ten, który wstępując do Dnii ma lat 40 lub więcej.

Nad tak bardzo wożną sprawą proszę się dobrze zastanowić i niech każda grupa przyśle w tym względzie swoje zapatrywania.

Ufny, że Szanowne Towarzystwa wyszlą na Sejm do Pittsburga jaknajwięcej delegatów, kreślę się z Szacunkiem i bratniem pozdrowieniem:

Jan Marohn,
Prezydent Unii św. Józefa
w Pittsburgu, Pa.

NOWINY ZE ŚWIATA.

— We Władywostoku zbuntowali się saperzy, lecz bunt uspokojono, przyczem ubito 20 „buntowników''.

— Ostateczne wybory do 3ciej Dumy odbywają się w Rossyi właściwej w tych dniach; w Polsce odbędą się we czwartek, 31go Października a w innych krajach dnia 1go Listopada.

W Berlinie ukończył się dnia 29go sąd, jaki jenerał Moltke wytoczył redaktorowi gazety „Zukunft'' panu Harden, o wrzekomą potwarz i obrazę honoru. — Sąd uznał, że redaktor pisał prawdę, a więc że Moltke i wielu innych ulubieńców cesarza są zezwierzęconymi seksualnie ludźmi. — Gdy sąd wydał wyrok, Moltke zemdlał ze wstydu i sromoty, — ludność wyprawiła radosną owacyę redaktorowi a Moltkego i drugich jego męzkich kochanków obrzuciła błotem i kamieniami! — Oto jacy ludzie stoją u boku cesarza Wilhelma! Oto jacy ludzie kują prawa przeciw polakom! Oto kwiat i wybrańcy szwabiego rządu, prusacy!.... Według zeznań świadków na sądzie, — wysocy owi urzędnicy i zaufani doradzcy Wilhelma takie wyprawiali rozpusty i tak po zwierzęcemu zachowywali się między sobą, że zbrodni tych niepodobna opisywać w druku. —

Z Filipin donoszą, że na wyspie San Juan Del Monte, trzymają morosowie w niewoli od ostatnich wojen przeszło 4000 hiszpańskich żołnierzy i marynarzy. Rząd hiszpański prosił amerykanów aby w tej sprawie zarządzili śledztwo i dawniejszych swych wrogów wybawili z okrutnej niewoli.

Straszliwe trzęsienie ziemi nawiedziło dnia 23go Października Kalabryę, południową część — Włoch (Italii). — Trzęsienie ziemi wydarzyło się w nocy z środy na czwartek i dało się uczuć nietylko w samej Kalabryi lecz i na sąsiedniej wyspie włoskiej Sycylii. W Kalabryi najwięcej ucierpiała okolica miasta Ferruzzano a na Sycylii miasto Katancaro (Catanzaro). — Trzęsieniu ziemi towarzyszył straszliwy wicher i ulewa tak, że oprócz ludzi uśmierconych w gruzach zapadłych domów, — wielu także utraciło życie w nagłej powodzi. — Całe drobne wioski w górach Kalabryjskich japadły się w ziemię lub zostały zasypane usuwającemi się górami.— Ludzi zostało uśmierconych około 2,000, — a w tej liczbie w samem jednem miasteczku Ferruzzano zginęło 600 ludzi,!

— W Rossyi wszystko idzie po dawnemu, — a mianowicie: rewolucyoniści mordują czynowników a rząd wiesza lub strzela rewolucyonistów.

— W mieście Elisabetgrod, dnia 27go, banda rewolucyonistów otoczyła dom gubernatora Kolepowskiego i zastrzeliła jego, jego żone i dwoje ich dzieci.

— W Londynie schwytali rewolucyoniści moskiewscy 18 letnią księżniczkę Łopuchin dnia 24go i trzymają ją na uwięzi. Uczynili oni to z zemsty przeciw jej ojcu księciu Łopuchinowi, za to, że tenże w swoim czasie, będąc naczelnikiem więzień w Rossyi, obchodził się bardzo srogo z więzionymi rewolucyonistami. — Oko za oko, ząb za ząb!

— W Petersburgu zastrzeliła jakaś rewolucyonistka dnia 28go jenerała Maksymowskij'ego, naczelnika więzień petersburskich. — Baba ta dała do niego siedem strzałów a każdy strzał był śmiertelny!

— W Odessie powiesił rząd dn. 29go sześciu rewolucyonistów i zakazał wydawania gazety „Odesskije Wiedomosti''.

FRANCUZI POBICI PRZEZ MAUROW.

Tanger, 23go października. — Według półurzędowej wiadomości, otrzymanej przez legacyę francuzką, — francuzkie wojska w Casablance pod dowództwem generała Drude zostały ze znacznemi stratami odpędzone przez Maurów.

Wojska Maurów miały liczyć około 7,000 i mieć działa polowe i nowoczesne karabiny. Nietylko odpędzono Francuzów, lecz grożono miastu, tak, że władze francuskie zażądały pomocy od okrętów hiszpańskich, stojących w porcie, aby odeprzeć atak.

Zamek Anfloos, znajdujący się w Tismourin, niedaleko od Magadoru, który podobno ma mieścić pół miliona dollarów gotówki, jest zagrożony przez trzecią dywizyę wojsk pod dowództwem Mulai Hafiga. Zamku broni sam kaid Anfloosa, który jest przedstawicielem Abdul Aziza na południu.

Francuski okręt Artois z wojskami odpłynął stąd wczoraj wieczorem wioząc przytem działa maszynowe i wszelaką broń. Siły te spieszą na pomoc Anfloosowi.

Casablanca, 23go października. — Tylko wczesne przybycie generała Drudego z posiłkami ocaliło oddział wywiadowy pod dowództwem pułkownika De Fretaya od zupełnej zagłady blisko Taddert.

Wojska, które wysłano, aby odszukały ciało pewnego francuza nazwiskiem Kuntzera, który wyszedł z obozu i został zamordowany, składały się z oddziału kawaleryi, dwóch kompanii piechoty i jednej części bateryi dział szybkostrzelnych.

Przybywając do Alvatez, zauważono grupę jeźdzców marokkańskich stojących na wzgórzu. Pułkownik De Fratay rozkazał oddziałowi kawaleryi gonić jeźdzców. — Goniono ich przez przeszło trzy mile, gdy nagle spostrzeżono, że dalsze góry roiły się od konnicy.

Wojska algierskie, zrozumiawszy, że wpadły w zasadzkę, cofnęły się wolno. Maurowie zaczęli niebawem otaczać cały oddział wojsk, lecz zostali wstrzymani przez ogień piechoty i dział artyleryi.

Jednakowoż sytuacya stawała się coraz niebezpieczniejszą i około 5,000 Maurów groziło oddziałowi francuzkiemu zupełną zagładą, gdy niespostrzeżony generał Drude przybył na odsiecz z dwoma kompaniami piechoty, dwoma bateryami dział polowych i kilkoma działami szybkostrzelnemi. Natychmiast otworzył ogień na nieprzyjaciela ze wszystkich swych dział.

Maurowie zostali napadnięci niepodzianie, zmieszali się, Generał Drude natychmiast pomiędzy nich rzucił oddział kawaleryi,— która cięła na prawo i lewo. Maurowie nie mogąc wytrzymać wściekłego ataku Francuzów, złamawszy szeregi, pierzchli.

Ze strony Francuzów kapitan Ihlen został zabity, jeden żołnierz nazwiskiem Jardy, którego raniono, a przestraszony koń uniósł go pomiędzy Maurów, został ścięty i strasznie poćwiartowany, a jeszcze jeden żołnierz został zabity w walce ręcznej. Przeszło 60 Maurów poległo na polu walki. Francuzi chwycili flagę Mclai Rachicha i zieloną flagę proroka.

Francuzi przytem stracili 19 koni, a 17 koni raniono. Potem zabrano ciała Maurów do Casablanca, gdzie je rozłożono przed meczetem, aby przekonać wiernych — „proroka'', że legli oni od kul francuskich, gdyż kapłani islamu zawsze im powiadali, że kule nic nie zrobią wierzącym w wielkiego proroka.

Amerykanie uwolnieni.

Petersburg, 21go października. — William English Walling z Indianopolis, żona jego i siostra żony, panna Rose Strumsky, którzy zostali aresztowani i wtrąceni do więzienia wczoraj wieczorem pod zarzutem zbyt poufałych stosunków z rewolucyonistami Finlandyi i Rossyi, zostali uwolnieni dziś wieczorem dzięki staraniom ambasady amerykańskiej. W papierach aresztowanych policya nie znalazła nic tak ważnego, do czego by się mogła przyczepić.

Policya uwolnionym nie postawiła żadnych warunków, lecz państwo Walling wyjeżdżają z Petersburga we środę po odebraniu rzeczy i papierów od policyi. Mają dosyć widocznie Rosyi i jej porządków.

Władze wyraziły swój żal z powodu aresztowania Amerykanów, tłumacząc, iż spowodowane ono zostało z przyczyny zbyt gorliwego szpiega, śledząc finskich rewolucyonistów.

Dwie aresztowane amerykanki przez 24 godzin były uwięzione w więzieniu przepełnionem młodemi kobietami — rewolucyonistkami. Wpakowano je do małej celi 8x10 stóp, lecz miały względne wygody i opowiadają obecnie zabawne historyjki o porządkach w politycznych więzieniach Petersburga.

Pana Walling wsadzono do osobnej celi. Według litery prawa nie mógł on się komunikować z kimkolwiek bądź, lecz bez wielkiego zachodu był w stanie wysłać list do amerykańskiej ambasady przy pomocy przekupionych kilku urzędników.

Nie ulega wątpliwości, że wczesne uwolnienie więźniowie zawdzięczają wdaniu się w tę sprawę amerykańskiej ambasady, która działała na polecenie władz w Washingtonie.

Brudy na dworze Wilhelma.

Sędzia Kern zakończył słuchanie świadków w procesie wytoczonym przez generała hr. Augo von Moltke przeciwko Maksymilianowi Harden, redaktorowi gazety „Zukunft", który wyjawił skandale kliki, zwanej „Okrągły Stół" na dworze cesarza Wilhelma. Sędzia wyraził się, że sąd słyszał dosyć zeznań, na mocy których może sformować opinię, lecz niczem nie zaznaczył, jaka ta opinia być może.

Gdy oskarżony, — redaktor Harden, — opuścił salę sądową, niezliczone tłumy, zebrane przed gmachem, urządziły mu owacyę, podziwiając odwagę jego w wyświetlaniu prawdy bez względu na wysokie stanowiska dygnitarzy dworskich.

Książe Filip Eulenburg, były niemiecki ambasador we Wiedniu, nie zjawił się w sądzie. Lekarz księcia zawiadomił sąd, że pacyent jego naraziłby na wielkie niebezpieczeństwo zdrowie swoje, gdyby to miał uczynić. Dr. von Gordon adwokat hr. Moltke, dodał, że zachodzi niebezpieczeństwo, iż księcia razić może apopleksya i śmierć, gdyby był zmuszony do stawania obecnie w sądzie.

Wówczas sędzia Kern polecił komisarzowi policyi von Treskow, by wraz ze świadkiem, niejakim Vallart, który już zeznawał, udał się do rezydencyi księcia Eulenburg i przekonał się, czy świadek nie rozpozna Eulenburga, jako jednego z obecnych na orgiach, które miały miejsce w domu hrabiego Lynera. Von Treskow później powrócił do sądu i złożył sprawozdanie, że książe odmówił wpuszczenia ich do swego pałacu.

Redaktor czyni otwarte zarzuty.

W ciągu przesłuchów nie brakowało tragicznych chwil i epizodów. Wszyscy z wyjątkiem może być przewodniczącego sędziego, okazywali niezwykłe zdenerwowanie.

Publiczność zaś ledwo kontrolować się mogła. W sali sądowej od czasu do czasu słychać było szum niezmiernego tłumu, zebranego przed gmachem sądowym. Redaktor Harden zbijał oskarżenia z największą wytrwałością, a w końcu, tracąc zupełnie kontrolę nad sobą, zawołał:

„Von Moltke utrzymywał się na swojem stanowisku w armii dzięki ukrywaniu prawdy o sobie względem stosunku swego z grupą dworaków, którzy oddawali się kryminalnym praktykom. Jest to otwarty sekret, o którym wszyscy wiedzą w Berlinie od lat. „Co więcej" — krzyczał zdenerwowany oskarżony, „nawet wróble o tem na dachach świergoczą. Jeżeli mnie zmuszać będą dalej, to sprowadzę członków panujących domów, którzy spytają się z zadziwieniem: , czy jest możebnem, że tym rzeczom zaprzeczają jeszcze?"

W tej chwili Harden był tak zdenerwowanym, że sędzia wezwał go, by się uspokoił. — Drżąc cały usiadł oskarżony na swoim krzesełku i zakrył twarz rękami.

Hrabia Moltke walczył także zawzięcie, a wykazał zimną krew pomimo ciągłych sarkazmów Hardena. Bronił niewinności swej przyjaźni do księcia Eulenburg, mówiąc:

„Moja przyjaźń była tak niewinną i czystą, jak tylko można sobie wyobrazić. Kiedy czasami nazywałem go swoją duszą, to było to tylko spowodowane czystem uczuciem".

Sensacyjne zeznania złożone.

Jedną z najsensacyjniejszych chwil w procesie było badanie świadka majora von Huelsen, podwładnego hr. von Moltke w zarządzie wojennym Berlina. Major składał zeznania bardzo niechętnie, rzucając ciągle skośne spojrzenia i kłaniając się hr. von Moltke. Tylko na specyalny rozkaz sędziego major dawał w końcu odpowiedzi na niektóre pytania.

Harden i adwokat jego Bernstein w końcu wydostali ze świadka trzy, nadzwyczaj ważne przyznania się — a mianowicie, że ogólnie przypuszczano w kołach wojskowych, iż upadek i dymisya księcia Eulenburga spowodowaną została oddawaniem się księcia kryminalnym, zgubnym nałogom, że podobne pogłoski krążyły o dymisyi hrabiego von Moltke i że hr. Moltke, pomimo ciągłych zaprzeczań musiał wiedzieć o pogłoskach przyczyn upadku księcia Eulenburga.

Zeznania eksperta szkodzą hrabiemu.

Blisko dwie godziny spędził sąd na przesłuchiwaniu opinii eksperta dra Hirschfelde, znanego pisarza o zboczeniach na tle płciowem. Określił doktor swe przyczyny, dla których jest zdania, że hr. von Moltke ma abnormalne zboczenia bez wątpienia skutkiem przyczyn dziedzicznych, z których hrabia sam sobie sprawozdania nie zdaje.

Czekali jeszcze inni świadkowie, lecz prezydujący sędzia oświadczył, że sąd wysłuchał dosyć świadków, by módz sformować opinię i rozkazał adwokatom rozpocząć ostateczne przemówienia.

Harden wobec opinii mieszkańców Berlina jest niewinnym oszczerstwa, a świadczą o tem burzliwe demonstracye uliczne. Sąd jednakowoż pruski, pod naciskiem z góry, prawdopodobnie uzna, że Harden nie miał dostatecznych dowodów, by wystąpić w piśmie z takiemi zarzutami, oprze się na jakimś technicznym punkcie i nałoży na Hardena łagodną karę.

NOWINY Z AMERYKI.

Poeta Socyalistyczny fałszerzem.

St. Louis, Mo., 25go października. — James Kelly Cole, socyalistyczny poeta z Chicago, który został aresztowany na stacyi Union dnia 24go lipca przez panne Ewę Herndon, detektywkę z Chicago, przyznał się dzisiaj po południu do podrabiania pieniędzy. Został on skazany na dwa lata więzienia w Fort Leavenworth.

Majątek dla niezatrudnionych.

Nashville, Tenn., 25go października. — Zmarła przed niedawnym czasem pani Mary B. Cross w niezwykły sposób rozporządziła majątkiem swym, jak to wykazuje otworzony dzisiaj testament. Zapisała ona cały majątek na rzecz robotników nie mających pracy, a kuratorem tegoż ustanowiła T. O. Morrisa, byłego mayora z Nashville.

Pani Cross liczyła przy śmierci przeszło 90 lat wieku. Mąż jej przez długie lata miał pod swoją mocą rogatkę i zebrał dosyć znaczny majątek. Przez ten czas pani Cross widziała więcej włóczęgów i biedaków, aniżeli ktokolwiek inny i zdjęta sympatyą, zapisała wszystko na pomoc dla tych nieszczęśliwych.

Wyścigi Balonów.

W minionym tygodniu odbyły się wyścigi dziewięciu balonów;— wyruszyły one z miasta Saint Louis i szybowały z wiatrem przez przeszło dwa dni. Najdalej zaleciał balon niemiecki „Pommern'' bo opuścił się na ziemię dopiero nad morzem w okolicy Asbury Park w stanie New Jersey, — przeleciawszy 880 mil w 40 godzinach.

Udział w wyścigach brały balony: z Anglii, z Francyi, z Niemięc i z Ameryki.

Japończycy o wyprawie naszej floty.

New York, 26go października. — Były amerykański lekarz wojskowy major Louis L. Seeman, który znajdował się w japońskim obozie podczas ostatniej wojny rosyjsko-japońskiej, otrzymał z Japonii list od hrabiego Okumy, — przywódzcy partyi postępowej.— Wybitny Japończyk w następujący sposób pisze o wysłaniu eskadry wojennej na wybrzeża Pacyfiku:

„Wysłanie floty atlantyckiej jest krokiem bardzo niepolitycznym. Zagraniczne gazety są zanadto pesymistyczne. Japończycy są przekonani, że nie przyjdzie do wojny z Ameryką. Takie wydarzenia jak w San Francisco niepotrzebnie drażnią umysły. Sądze, że te nieprzyjemności wynikły wskutek zastosowania zasady samodzielności stanowej. Potęga Stanów Zjednoczonych jest tak wielką, że nikt ich zaczepiać nie chce''

Wybuch nitrogliceryny.

Milwaukee, Wis., 25go paźdz.— W odległej o 6 mil od Ashland miejscowości eksplodowało 20 funtów nitrogliceryny w fabryce — „Atlantic Dynamite Co.'', przyczem 4ch robotników zostało zabitych.

Szczęśliwem zbiegiem okoliczności robotnicy właśnie byli gremialnie opuścili fabrykę — było to bowiem po godzinie pracy, kiedy wydarzyła się eksplozya i 4ch spóźnionych uśmierciła, a w zabudowaniach znaczne wyrządziła szkody. —

Zaburzenia indyan szczepu Ute.

Saint Paul, Minn., 25go października. — Tutejszy „Pioneer Press'' podaje wiadomość ze Sturgis, S. D., że bunt indyan szczepu Ute w rezerwacyi nad rzeką Cheyenne wzrasta. Sierżant Baker został przez indyan zamordowany.

W Meade wojsko stoi w pogotowiu i czeka chwili rozkazu wyruszenia na plac boju.

Obrabowali pociąg.

Los Angeles, 26go października. — Trzech uzbrojonych bandytów zatrzymało pociąg wczoraj w nocy o pięć mil od tego miasta, zraniło jednego ze służby kolejowej i ukradło $250 i dwa zegarki. Bandyci potem się oddalili.

Maszyniści, palacze i główny hamulcarz znajdowali się na lokomotywie, gdy napastnicy wleźli na wagony towarowe i dobywali rewolwerów, rozkazali im podnieść ręce do góry.

Jeden z rabusiów potem trzymając rewolwer w każdej ręce, stał na wagonie, a koledzy jego przeszukali wszystkich kieszenie. Z początku palacz Mathew Brady nie chciał rąk podnieść do góró, a potem je spuścił. Bandyta strzelił i zranił go w rękę.

Wielki parowiec uległ złamaniu steru na Oceanie.

New York, N. Y., dnia 25go października. — Wielki przewozowy parowiec Północno-niemieckiego Lloydu „Kaiser Wilhelm der Grosse'', który odpłynął stąd do Bremen w ubiegły wtorek, uległ złamaniu steru w swej podróży przez Atlantyk.

W sprawie tej otrzymano tu bezdrutowy telegram od kapitana parowca Pollocka. Okrętowi nie grozi żadne niebezpieczeństwo, a tem samem i załodze. Serowanie okrętu odbywa się za pomocą śrub.

Jeannette, Pa.

Tutejsza szklarnia „Jeannette Glass Company'' wykończyła już powiększenie swoich hut szklannych tak że odąd pracować tam będzie 300 robotników zamiast 150 jok dotąd.

Suma wypłaty mesięcznej wynosić będzie odtąd przeszło 25,000 dolarów.

Ludożerstwo na północy.

Do miasta Saint Johns w New Foundland przybył w tych dniach missonarz Stewart z dalekich północnych krajów Kanady, z osady Ungava, położonej nad zatoką Hudson Bay. — Donosi on że minionej zimy panował tam taki głód między Eskimosami, że ci z głodu pożerali zwłoki swoich umarłych! Głód powstał z powodu nadzwyczaj silnych mrozów, które spowodowały brak zwierzyny którą się żywią krajowcy.

....Indyanie uzbrojeni.

Pierre, South Dakota, dnia 29go października. — Ludzie przybyli tu z agencyi rządowej Cheyenne River Indian Agency, donoszą, że wojsko amerykańskie ciągnie przeciw burzącym się indyanom plemienia Utes i że wojsko „przybędzie na miejsce około środy. — Indyanie są dobrze uzbrojeni i że przyjdzie do bitwy jeżeli jeżeli rząd zmuszać ich zechce do pracy i do posyłania ich dzieci do znienawidzonej agencyjnej szkoły.

Nowy Stan „Oklahoma''

Washington, D. C., dnia 28go października. — Terrytoryum Oklahoma, znajdujące się na północ od Texas, zostanie ogłoszone Stanem dnia 16go Listopada. — Prezydent Roosevelt otrzymał dziś odnośne dokumenta urzędowe i konstytucyę nowego Stanu. — (Stan Oklahoma utworzony został z dotychczasowego „Indian Territory'' dokąd Amerykanie jankiesy zagnali siłą wszystkich niemal Indyan, którym w innych okolicach zagrabili ziemie. Obecnie i ztamtąd ich wypędzą w jakie nieurodzajne okolice. Tak siła przed prawem panuje najgorzej tu w „wolnej'' Ameryce!...)

Starzec 117-letni.

Stockdale, Texas, 23go października. — Zmarł tutaj starzec liczący około 117 lat, Meksykańczyk Felicjan Garza.

Przeszło 100 lat przeżył w tutejszych okolicach. — Walczył z Santa Conna podczas meksykańskiej wojny o niepodległość, brał udział w napadzie na San Antonio, wreszcie stanął do walki po stronie meksykańskiej w wojnie z Stanami Zjednoczonemi.

Rocznica urodzin Prezydenta

Washington, D. C., dnia 27go Października. — Dzisiaj prezydent Roosevelt ukończył 49 lat życia. — Uroczystość tę familijną spędził prezydent w kółku swem rodzinnem. Przed południem był na modłach w zborze Dutch Reformed Church, dokąd udał się pieszo mimo ulewnego prawie deszczu a ztąd wrócił do Białego Domu również wśród rzęsistego deszczu. Po południu przeglądał swą pocztę a przed wieczorem o 5ej znów śród zimnego deszczu spacerował za miastem jakie półtorej godziny. Żona jego i dzieci złożyły mu miłe upominki, — a ambasadorowie zagraniczni przysłali mu swoje karty wizytowe z powinszowaniem urodzin.

(Ciąg dalszy na stronnicy 5ej.)

ROZMAITOŚCI.

Nieszczęście kolejowe w Anglii.

Schrewsbury, Anglia, 15 październik a. — Pasażerski pociąg, idący ze Szkocyi i północy Anglii do Brystolu, wyleciał z szyn, gdy wyjeżdżał dziś nad renem do stacyi. Szesnaście osób, w tej liczbie 19 pasażerów zostało na miejscy zabitych, a wielu otrzymało śmiertelne rany.

Lokomotywa i wszystkie wozy, z wyjątkiem ostatniego, wypadły z szyn i gdy urzędnicy w poblizkiej stacyi przybyli na miejsce wypadku to zastali masę połamanego drzewa i żelastwa, pod którem leżły ciała zabitych i ranni.

Ze służby kolejowej stracili życie maszynista, palcz, służba po ciągu i klercy pocztowi, którzy byli w wagonie pocztowym tuż za lokomotywą.

Porządek dzienny 3ej Dumy Moskiewskiej.

Dzień pierwszy: Zagajenie ministra w duchu szalenie konstytucyjnym.

Dzień drugi. Odczytanie projektów rządowych.

Dzień trzeci. Opozycya rusza się.

Dzień czwarty. Puszczenie pierwszych pogłosek o rozpuszczeniu Dumy.

Dzień piąty. Prawica dostaje ataków „delirium tremens.”

Dzień szósty. Istnienie Dumy grubo niepewne.

Dzień siódmy. Rządi wnosi o przyznanie mu „votum“ zaufania.

Dzień ósmy. Kadeci proponują poprawkę.

Dzień dziewiąty. Puszczenie drugich pogłoszek o rozpuszczeniu dumy.

Dzień dziesiąty. Duma wisi na włosku.

Dzień jedenasty. Minister ma w kieszeni papier, rozwiązujący Dumę.

Dzień dwunasty. Lada moment będzie klupa z Dumą.

Dzień trzynasty. Rozwiązanie Dumy, i wzięcie w dybki wszystkich posłów.

Nad południową Europą szaleją straszliwe burze.

Paryż, Francya, 16 października. Nad południową Europą szaleją straszne burze w połączeniu z ulewnymi deszczami. Nawałnica przyciągała z Maroka, w Afryce, i szaleje nad Portugalią, Hiszpanią i południową Francyą. Okręty wojenne w portach afrykańskich i półwyspu Pirenejskiego zmuszone są szukać schronienia w bezpieczniejszych miejscach.

Hiszpańska wioska Olet formalnie została zmytą z powierzchni, a rzeka Llobregat przybrała wód tak, że w każdej chwili grozi wylewem, co spowoduje nową powódź i wiele ofiar.

Wiele miast hiszpańskich i francuskich nawiedziła burza i ulewne deszcze spowodowały powódź. Zatonęło wiele barek rybackich, a w części załogi.

Germanizacya w kościele.

Wiadomo, że Polacy w Berlinie wciąż walczą o polskie kazania i polskie nabożeństwa uzupełniające. Ks. kardynrł Kopp, do którego juryzdykcyi Berlin należy, odmawia stale prośbom polskich parafian.

Między innymi w parafii N. Panny Maryi, gdzie mieszka około 5000 Polaków, proboszcz miejscowy prowadził politykę germanizacyjną. Polska deputacya udała się do delegata biskupiego ks. Kleineidama, który jednak oświadczył, że dla Polaków nic się nie da zrobić. Wywiązała się w końcu taka rozmowa:

Pan Mielcarek: (polski delegat) Wobec wielkiej krzywdy, jaka nam się dzieje w parafii N. Panny Maryi i wobec dzisiejszej odmowy pójdziemy ze skargą do Papieża.

Ks. Kleineidam: Papież także wam nie może pomódz. (Der Papst kann Ihnen auch nicht helfen).

Pan Mielcarek: Co na to powie ks. delegas, gdybyśmy wobec tych krzywd, wobec tej jawnej niesprawiedliwości odstąpili od Kościoła, z którego nas księża niemieccy wypędzają?

Ks. Kleineidam: Byłoby im bardzo żal, lecz nie mógłbym tu nic poradzic. (Wird mir sehr leid tun, aber ich kann Ihnen in dieser Sache nicht helfen).

Pan Mielcarek: Widzimy z tego tylko to, że nie rządzi tu w kościele ani ks. delegat, ani ks. biskup, tylko rząd pruski.

Na to ks. delegat nie znalazł już odpowiedzi i rozmowa się skończyła.

Ponieważ do dalszego prowadzenia tej sprawy potrzebną była komisyi piśmienna odpowiedź ks. delegata, więc w imieniu Polakkw parafii N. Panny Maryi udali się pp. Józef Mielcarek, Kazinierz Owczarek, Jan Kałmuczak, Jan Kłak i Marcin Przewoźny listownie do ks. delegata z prośbą o ponowne gruntowne zbadanie sprawy.

Ks. delegat Kleineidam odpowiedział krótko:

„Na uprzejme pismo pańskie z dnia 1 września odpowiadam panu, że musi pozostać tak, jak to panu już ustnie kilkakrotnie oświadczyłem.

Książęco-biskupi delegat
C. Kleineidam.

Powrót z więzienia reszty księży lubawskich.

„Gaz. Grudz.” pisze:

W czwartek dnia 26go września wrócił **ks. dr. Liss,** proboszcz z Rumiana, z więzienia w Gdańsku.

Pociąg stanął o godzinie 6:33 wieczorem na dworcu w Rybnie, gdzie witało go bardzo wielu parafian, przybyłych furmankami lub pieszo. Dzieci szkolne szły przez całą drogę z dworca aż do kościoła — 3 kilometry — na przedzie, niosąc każde lampion. Za niemi jechał kapłan-męczynnik, a potem parafianie powózkami lub pieszo i to przy śpiewie nabożnych pieśni. —

We wsi samej — Rumianie — wystawione były bramy tryumfalne z odpowiedniemi napisami. Ks. proboszcz, stanąwszy przed wielkim ołtarzem, podziękował parafianom serdecznie za tak wspaniałe przyjęcie, którem był do głębi wzruszony. Ale zastał też ks. proboszcz zaraz i smutek, gdyż w sam dzień powrotu jego do parafii — przed połuniem pochowany został dzierżawca plebanki śp. Ignacy Kasprowicz. Nieboszczyk liczył dopiero 46 lat życia, a pozostawił wdowę z 7 małych dzieci. Także nasz ks. wikary, bratanek naszego ks. proboszcza, niebezpecznie choruje.

Ks. prob. Pełka z Grabowa wrócił w sobotę dnia 28go września także z więzienia gdańskiego. O godzinie 4,06 po południu przybył do Lubawy. Tu oczekiwała go znaczna liczba jego parafian wraz z ks. prob. Majką ze Sempławy. — Powóz był ślicznie uwieńczony w kwiaty. W mieście powitał wspólnego towarzysza niedoli ks. proboszcz lubawski, dr. Okoniewski.

Około pół do 7ej przybył ks. prob. Pełka do Grabowa. Na początku wioski przy ślicznie umajonej figurze i bramie powitalnej z napisem „Witamy” oczekiwali parafianie swego kochanego duszpasterza. Ztąd aż do kościoła szedł ks. proboszcz pieszo przy śpiewie pieśni „Serdeczna Matko”. Stanąwszy w kościele, podziękował kilkakrotnie parafianom za tak serdeczne powitanie. Kościół był ładnie ozdobiony. Przed wielkim ołtarzem umieszczona była tablica z napisem: „Chwała naszemu Bohaterowi za wiarę i narodowość”.

Na cmentarzu stała brama powitalna z napisem: „Błogosławiony który idzie w imię Pańskie”, a trzy inne z napisami: „Witamy”.

Skoro ks. proboszcz opuścił kościół, odegrała kapela grabowska z wieży kościelnej kilka pieśni.

Te chwile, tak wzniosłe i rozczulające, przyczyniły się do rozbudzenia ducha w wiernych więcej, jak wielka misya.

Tego samego dnia, co wymienieni kapłani, opuścił więzienie w Gdańsku także ostatni z owych 8 księży-męczynników ks. proboszcz **Kowalski z Kazanic.** Tenże udał się jednakże z Gdańska na pewien czas do swego brata, ks. prob. Kowalskiego w Piasecznie. Skoro przybędzie do Kazanic, parafianie także zgotują mu uroczyste przyjęcie.

Maryś i Organista.

Ślub Marysi miał odbyć się na drugi dzień, więc Maryś poszła do organisty i powiedziała mu:

— Panie organisto, jutro podczas mojego ślubu, zagrajcie mi na organach, gdy z wianeczkiem panieńskim na głowie będę szła do ołtarza!

Na to rzekł organista!

— Dobrze, moje dziecko, ale czy możesz ty nosić ten wianeczek panieński słusznie? — Bo widzisz jeżeli tak nie jest, to moje organy nie zechcą grać takiej dziewczynie, tylko zaskrzypią brzydko — a ludzie zaraz się dowiedzą, dla czego....

Maryś pomyślała i rzekła:

— To już nie grajcie, panie organisto, bo możeby trochę....... skrzypiały.....

— Chcesz-li dobrze sprzedać farmę, dom, lotę lub interes (business)? — Jeżeli tak — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie” — a z pewnością znajdziesz na to dobrego kupca i korzystnie to sprzedasz.

DO PP. AGENTÓW WIELKOPOLANINA.

Szanownych panów Agentów naszego pisma upraszamy, aby trochę raźniej krzątali się koło zberania zaległej prenumeraty od pp. Abonentów i koło zapisywania nowych Abonentów. Niektórzy pp. Agenci, choć figurują w gazecie i są wydrukowani jako agenci, — czynią dla gazety bardzo mało, albo nic prawie. — tak, że szkoda tego papieru w gazecie, na ich nazwisko. Takich upraszamy, aby się ocknęli i ruszyli dla dobra gazety! Macie ten honor, że jesteście w gazecie wydrukowani i możecie mieć ładny zarobek z agentury, — to też ruszcie się panowie i pracujcie gorliwiej dla gazety. Pamiętajcie na przysłowie staropolskie: „Podjąłeś się, ruszaj się!”

Tak samo zaznaczamy, że niektórzy Agenci zaniedbali się z podawaniem dokładnego raportu — czyli sprawozdania o swojej działalności.

Takie sprawozdanie powinien agent nadesłać koniecznie raz na miesiąc, po pierwszym miesiąca, gdyż inaczej nie możemy wiedzieć czy Agent robi co dla nas czy nic nie robi.

Sprawozdanie czyli raport raz na miesiąc musi nam Agent przysłać bez względu na to czy co zebrał pieniędzy czy nie zebrał, bo inaczej to nie możemy wiedzieć czy on co czyni dla nas czy nie.

Prosimy o regularne nadsyłanie Raportu co miesiąc!

Któremu Agentowi zaciężko jest napisać raz w miesiącu takie krótkie sprawozdanie, ten niech lepiej zrezygnuje z agentury i da wszystkiemu spokój.

Tych zaś wszystkich abonentów, którzy prenumeratę płacą Agentom, upraszamy, aby w razie swej nieobecności w domu, zostawiali żonie lub komukolwiek należytość za gazetę, tak aby Agent otrzymać mógł należnosz, skoro się u Was zjawi, — bez względu na to, czy abonent jest wtedy w domu, czy go nie ma. Zarobek Agentów nie jest znów tak wielki, aby Agentowi opłaciło się przychodzić w jedno miejsce po jedną prenumeratę..... dziesięć lub dwadzieścia razy!..... Więcej w takim razie zdarłby Agent butów, niż cała prenumerata warta. Prosimy bardzo pamiętać o tem i płacić regularnie.

Administracya

CZY DOSTAJESZ GAZETĘ REGULARNIE?

Otrzymujemy niekiedy zażalenia od Abonentów, ze gazeta niedochodzi ich regularnie, lecz także znów często otrzymujemy zawiadomienia z poczty, że nie można doręczyć gazety abonentowi, bo adres jest niedokładny lub mylny. To jest najczęściej wina abonenta, który podaje nam mylny adres. Upraszamy zatem Sz. Abonentów, aby nam zawsze podawali adres dokładny i aby nazwiska miast i ulic podawali dokładnie i literalnie po angielsku, tak jak te nazwy są wypisane na rogach ulic. Gdy adres jest dokładny, to gazeta dojść każdego musi. Przy zmianie pomieszkania, co się szczególniej teraz na wiosnę często zdarza, prosimy podawać koniecznie **oba adresy,** i stary i nowy.

PRAWA
obowiązujące czytelników gazet.

1. Abonenci dopóki wyraźnie nie orzekli, iż nie życzą sobie, aby im posyłano gazetę, będą uważani za pragnących ją nadal abonować.

2. Jeżeli abonenci odmówią gazetę, może ją wydawca dalej posyłać dopóki wszelkie zaległości nie zostaną uiszczone.

3. Jeżeli abonenci zaniedbują lub wzbraniają się odbierać gazetę z poczty, do której one były przysłane, będą trzymani w odpowiedzialności, dopóki nie zapłacą swego rachunku i nie nakażą zatrzymania dalszego przysyłania swego pisma.

4. Jeżeli abonenci wyprowadzą się do innej miejscowości bez uwiadomienia wydawcy, a pismo jest wysyłane pod dawniejszym adresem, trzymani są w odpowiedzialności.

5. Sądy zawyrokowały, że wzbranianie się odbierania z poczty gazet, jako też wyprowadzenie się bez pozostawienia względem nich dyspozycyi, równa się prawie rozmyślnemu oszustwu.

6. Osoba odbierająca i zatrzymująca gazetę, zarówno czy ją zamówiła czy nie, jest według prawa uważaną za abonenta.

— Ogłaszaj się w „Wielkopolaninie”!

ZIEMIE POLSKIE POD AUSTRYAKIEM.

Skutki pijaństwa.

W Libiążu Małym, pow. Chrzanów, odbywało się niedawno wesele u jednego gospodarza, który wydawał córkę. Jeden z gości weselnych, amator gorzałki, tak się nią uraczył, że z każdym szukał zaczepki i każdego darzył kułakiem. Nie ominął pijaczyna i pana młodego, którego tak silnie w piersi uderzył, że pan młody umarł po dwóch dniach w szpitalu w Krakowie.

W powiecie zaś Żywieckim w jednej gminie również na weselu pobili się dwaj podpici górale tak zażarcie, że jeden drugiemu odgryzł palec wskazujący i połknał go!

Ostrożnie z ogniem!

W Bogdanówce koło Podwołoczysk zniszczył pożar przeszło 40 budynków gospodarskich wraz ze zbiorami tegorocznymi. Szkoda olbrzymia — przeważnie nieasekurowana. W płomieniach zginęło jedno dziecko. Pożar wybuchł wskutek nieostrożności ze strony starszych.

Na starym Czortkowie spłonęło doszczętnie ośm zagród gospodarskich, z których zdołano tylko trochę domowych sprzętów uratować. Szkoda tylko w częci ubezpieczona wynosi około 20 tysięcy kor.

Powszechne tam jest oburzenie na znajdujący się obok klasztor Sióstr Miłosierdzia, które w chwili, gdy wybuchł pożar, pozamykały wszystkie bramy i nie wpuściły nikogo na podwórze klasztorne po wodę! Czy to nie jest oburzające takie „miłosierdzie?“

W Bazarzyńcach (powiat Zbaraż) spalił pożar prawie pół wsi. Czterdziestu pięciu gospodarzy znalazło się bez dachu nad głową. Wszystkie zbiory tegoroczne poszły z dymem. Szkoda ogromna, częściowo ubezpieczona.

Stanisławów.

Od dwóch tygodni panuje tu strajk belfrów. (nauczycieli żydowskich.) Jest to strajk chyba jedyny w swoim rodzaju. Wyobrażenie o nędzy, panującej pomiędzy nimi, daje fakt, że belfrzy w chajderach żydowskich pobierają płacę od 3—5 koron tygodniowo, a żywi się, chodząc od domu do domu z garnuszkiem, jak ongi nasi żacy. Belfrzy są przeważnie ludźmi żonatymi i obarczeni rodzinami, można zatem pojąć, jaka pomiędzy nimi panuje bieda.

Chajdery są przedsiębiorstwami prywatnemi, belfrzy nie podlegają zatem ustawie przemysłowej, ani ustawie o służbie, władza zatem nie miała możności w strajku pośredniczyć, pomimo, że chlebodawcy, t. zw. „małemedzi“ starali się o to, rzucając na strajkujących oszczerstwo, jakoby rozszerzali niebezpieczne przeciwko nim pogróżki. „Mełamedzi“ sprowadzili z miasteczek galicyjskich łamistrajków, ci się jednak do strajkujących przyłączyli. Dotychczasowe pertrakcye pomiędzy belframi a mełamedami do żadnego porozumienia nie doprowadziły

Przemyśl.

Aresztowanie nieboszczyka zdarzyło się przed kilku dniami w Przemyślu — jak nam piszą — a dokonał go policyant, stojący zrzed południem na posterunku przy bramie cmentarza żydowskiego. Przed miejsce wiecznego spoczynku zajechaj wóz, wiozący śmiertelne szczątki niejakiego Biskena z Buszkowiczek. Ponieważ konisko zwlekało z przewiezieniem nieboszczyka za bramę, poczęło otoczenie zachęcać go w odpowiedni sposób do pośpiechu.

Nie podobało się to policyantowi to też nie namyślając się wiele, aresztował wóz z koniem woźnicą i nieboszczykiem i całą tę kombinacyę życia i śmierci pociągnął wśród rozpaczliwego płaczu żałobnych gości do komisyaryatu policyjnego. Urzędujący komisarz znalazł się w trudnem położeniu. Pierwszy raz przytrafiło się bowiem tu w Przemyślu, aby policyant aresztował nieboszczyka. Wóz i nieboszczyk zostali też natychmiast uwolnieni od.... odpowiedzialności, a policyant dostał z miejsca odpowiednią admonicyę.

Japończyk we Lwowie.

W ostatnich dniach bawił we Lwowie Japończyk p. H. Tanahassi, syn byłego ambasadora japońskiego na dworze austryackim. Tanahassi bawi w Europie na studyach, był w Bonn obecnie zaś w Lipsku studyuje filozofię i chemię. Przyjechał do Lwowa specyalnie do znanego wynalązcy inżyniera Rychnowskiego celem zopoznania się z jego teoryą zjawisk fizykalnych i chemicznych. We Lwowie zabawił p. Tanahassi przeszło tydzień potem wrócił do Lipska.

Sambor,

Dnia 1 października odbyła się w tatejszym sądzie rozprawa przeciwko ruskiemu księdzu z Kobła (powiat starosamborsk) Jaworskiemu, oskarżonemu o wypełnianie kart głosowania wbrew woli wyborców. Jest to były kandydat z „komitetu narodowego“ do Rady państwa a obecny poseł sejmowy. Obwinionego oskarżał zastępca prokuratora p. Wójcicki, a bronił poseł do Rady państwa tutejszy adwokat dr. Stachura.

Trybunał po zamknięciu dochodzenia dowodowego, uwzględniwszy wszystkie łagodzące środki, które w swem przemówieniu podniosła obrona, mając jasne dowody nadużycia ustawy wyborczej ze strony obwinionego, skazał go na 5 dni aresztu, względnie 100 koron grzywny.

Frekwencya obcych we Lwowie.

W miesiącu sierpniu br. przybyło do Lwowa ogółem 4,862 osób, z tego 3,667 osób z rozmaitych miejscowości Galicyi, 583 z Przedlitawii, 118 z Węgier, 3 z Bośni, 81 z Niemiec, 17 z Francyi, 4 z Włoch, 23 z Rumunii, 350 z Rosyi, 1 z Turcyi, 11 z Ameryki i 4 z Azyi.

Wynalazek Polaka.

Właściciel przeniesionej z Poznania do Lwowa fabryki instrumentów muzycznych i wyrobów mechanicznych p. Franciszek Niemczyk, dokonał bardzo interesującego wynalazku. Ulepszając znacznie urządzenie fonografu amerykańskiego „Columbia“, przez dodanie przyrządu regulującego dowolnie ruch wałka i pozwalającego na robienie pauzy między słowami, a nawet na dzielenie pojedyńczych wyrazów, p. Niemczyk stworzył ze swego fonografu doskonały aparat do dyktowania — automatycznego stenografowania dowolnych dyktatów, które odbierać można natychmiast lub później i przenosić za pomocą maszyny do pisania na papier.

Aparat p. Niemczyka stwarza konkurencyę coraz niezbędniejszej i coraz kosztowniejszej biurowej stenografii, stosowanej dziś w każdym kantorze, biurze i t. p.

Pierwszy egzemplarz aparatu p. Niemczyka zakupiony przez biuro Ligi pomocy przemysłowej, podany zostanie w tych dniach publicznej próbie, na zebraniu towarzyskiem w hotelu francuskiem z okazyi krajowego zjazdu Ligi pomocy przemysłowej.

—o—

— Popierajcie te firmy kupieckie które się ogłaszają w „Wielkopolaninie'', a kupując od nich, powiedzcie żeście widzieli ich ogłoszenie w „Wielkopolaninie''.

ZIEMIE POLSKIE POD MOSKALEM.

Kamieniec Podolski.

Dnia 6go paźdz. w miasteczku Zwańcu spłonęło przeszło 200 domów. Ogień przeszedł na wieś położoną na przeciwnej stronie Żwańczyka, która też spłonęła prawie doszczętnie.

Nowy gwałt.

Z rozporządzenia gen. gubernatora warszawskiego skazani zostali na wyjazd zagranicę na cały czas trwania stanu wojennego: wiceprezes zarządu głównego Polskiej Macierzy Szkolnej p. Stanisław Lubicki, sekretarz tegoż zarządu inż. Karol Stawecki i członek zarządu pani Marya Dzierżanowska.

Dramat miłosny.

Dnia 9go paźdz. około godz. 6ej wieczorem przy ul. Prostej nr. 18 w Warszawie rozegrał się dramat miłosny, zakończony śmiercią dwojga narzeczonych: studenta uniwersytetu genewskiego Ludwika Landau, lat 21, syna znanego bankiera z Łodzi i 20-letniej Rozalii Wrocławówny, córki tutejszego kupca, także studentki tegoż uniwersytetu. Ślub młodej pary miał się odbyć wkrótce. — Wczoraj Rozalia odwiedziła narzeczonego około godz 5ej po południu. Wkrótce potem w pokoju rozległy się dwa szybko po sobie następujące strzały, po krótkiej chwili trzeci. Gdy wyważono zamknięte drzwi pokoju, oczom domowników przedstawił się straszny widok; tuż przy drzwiach z głową o próg opartą leżała, nie dając znaku życia panna W., o kilka kroków dalej jej narzeczony z raną postrzałową prawej skroni. Zmarł on podczas opatrunku. Co zaszło pomiędzy narzeczonymi nie wiadomo. Należy przypuszczać, że L. dał do narzeczonej dwa strzały, a potem strzelił sobie w skroń.

Niemcy w Sosnowcu.

Zbudowany w celach germanizacyi Szląska teatr niemiecki w Katowicach rozpoczął swą misyę cywilizacyjną dzięki subsydyum miasta i rządu. Gorliwi niemcy sosnowieccy wnieśli do rządu kolei pruskich prośbę by ostatni pociąg z Katowic do Sosnowca wyprawiano o pół godziny później niż obecnie, gdyż przy obecnym rozkładzie jazdy, obywatele niemieccy Sosnowca nie mogą korzystać całkowicie z dobrodziejstw kultury niemieckiej i muszą opuszczać teatr przed końcem przedstawienia.

Nowy kościół.

Dnia 30 września odbyła się uroczystość poświęcenia i założenia kamienia węgielnego pod nowo budujący się kościół w Bobach, w pow. janowskim. — Udział w uroczystości wzięło 47 kapłanów, przybyłych z okolicznych parafii i kilka tysięcy wiernych. Ceremonii poświęcenia w imieniu biskupa dopełnił dziekan z Janowa, ks kanonik Ostrowski. Słowo Boże zastosowane do okoliczności barwnie wygłosił misyonarz, umyślnie przybyły o Dyonizy, dyrektor misyi.

Obojętność.

Litewskie Tow. wzajemnej pomocy w Wilnie dwukrotnie zwoływało na ogólne posiedzenie swoich członków. Posiedzenie nie doszło jednak do skutku z powodu braku uczestników. Reprezentanci Towarzystwa, pp. P. Matulianis i dr. A. Wilejszis, donoszą, że otwarta przez nich w Wilnie „pierwsza szkoła litewska“ może zostać zamknięta, a to dla braku poparcia i funduszów.

Moskiewski żandarm.

„Wiest. Woł.“ donosi z Łucka, że p. Bronfin zawiadomił rewirowego II cyrkułu, Świderskiego, że w nocy okradziono jego mieszkanie. Na zapytanie rewirowego, stojący na posterunku stójkowy oświadczył, że o godz. 4ej rano widział żandarma Sz., niosącego tłumok rzeczy. Natychmiast zrobiono u wskazanego żandarma rewizyę, podczas której znaleziono nietylko rzeczy Bronfina, ale i przedmioty skradzione przed paru tygodniami. Żandarm został aresztowany i osadzony na odwachu.

Spalenie się miasta.

Historyczne miasto Zwaniec na Podolu, w którym wybuchnął wielki pożar, jak się obecnie okazuje, uległo całkowitej zagładzie. Pożar trwał trzy dni; wszystkie domy są spalone Straty wynoszą około miliona rubli. Położenie gogorzelców jest straszne. Właściciele domów zostali odrazu nędzarzami. Żwaniec był miastem warownem i wielokrotnie był punktem oparcia dla wojska polskiego w wojnach z turkami i kozakami.

Zabawne qui pro quo.

Dnia 10 paźdz. o godz. 12½ w południe ul. Mikołajewską w Łodzi przejeżdżał w dorożce dostawca koływańskiego pułku piechoty Jakób Goldfern. G. uprzedzony był o mającym być dokonanym na niego napadzie bandyckim, o czem zawiadomił policyę. Dla zabezpieczenia G. od ewentualnego napadu, wysłano za nim dwóch agentów policyjnych, o czem Goldfern nie wiedział. Agenci podążali za G. w drugiej dorożce. Goldfern widząc się prześladowanym przez nieznajomych, a przypuszczając, że są to bandyci, dał do nich strzał z rewolweru, raniąc jednego z nich. — Wówczas agenci poczęli strzelać, a wynikiem tych strzałów było zranienie ciężkie w brzuch i piersi samego Goldferna, lekkie zranienie dorożkarza oraz zabity został koń dorożkarski.

Warszawa.

W tutejszych sferach biurokratycznych istnieje przekonanie, iż sygnalizowane przez prasę petersburską rychłe zniesienie stanu wojennego jest zupełnie bezpodstawne i że stan ten trwać będzie nawet po zwołaniu IIIej Dumy Państwowej. Rada ministrów jakoby nie ma zamiaru robić ulg specyalnych dla Królestwa Polskiego, zniesienie zaś stanów wyjątkowych w zależności od biegu spraw państwowych w Dumie rozpocznie się najpierw w guberniach wewnętrznych państwa. Niektórzy gubernatorowie w Królestwie Polskiem uznają podobno za konieczne przedłużenie ograniczeń wyjątkowych dotąd dopóki nie nastąpi uspokojenie kraju w dążeniach autonomicznych. Niektórzy z gubernatorów są przekonania, że nadzieje „październikowców“, iż Polacy zadowolą się samorządem miejskim i ziemskim, są optymistyczne, społeczeństwo polskie bowiem wytrwale będzie dążyć stopniowo do autonomii przy pomocy instytucyi samorządowych.

—o—

Zdrowe życie.

Często spotykamy młodych i starszych ludzi których siły fizyczne pozostawiają wiele do życzenia — ogólnie osłabionych i cierpiących na dolegliwości organów trawienia. Bardzo często użyty przez krótki czas Severy Balsam Życia sprowadza bardzo dodatnie rezultaty. Lekarstwo to wlewa w cały ustrój nową siłę, wzmacnia krew, przywraca organom właściwą im siłę, i tym sposobem stwarza zdrowe życie. Lekarstwo to stoi na wysokości swego zdania i od wielu lat oddaje chorym usługi. Potrzebne w każdym domu. Cena 75c. We wszystkich aptekach, lub u W. F. Severa Co., — Cedar Rapids, Ia.

— Chcesz wiedzieć, co się dzieje w świecie? Zapisz sobie „Wielkopolanina''!

ZIEMIE POLSKIE POD PRUSAKIEM.

Ś. p. Władysław Łębiński.

We środę dnia 9go października zmarł w Poznaniu redaktor „Dzien. Poznań.“ ś. p. Wł. Łebiński. Zmarły przez lat wiele zajmował w publicystyce zaboru pruskiego jedno z najwybitniejszych stanowisk jako redaktor kierowniczego w swoim czasie organu. Ś. p. Władysław Łebiński był publicystycznym ideologiem i obrońcą kierunku t. zw. ugodowego, z przekonań był skrajnym konserwatystą, pod względem politycznym cechowały go tendencye słowiano- a raczej ruso-filskie. „Dziennik Poznański“ pod kierownictwem ś. p. Władysława Łebińskiego pozostawał zawsze w ostrym zatargu z prądami narodowymi: stronnictwo demokratyczno-narodowe zwalczanie było przezeń wsposób namiętny. Wierny tradycyom polityki „ugodowej“, ś. p. Władysław Łebiński nie potrafił zoryentować się w zmianach, jakie w czasach ostatnich zaszły w społeczeństwie polskiem zaboru pruskiego, stracił przeto z nim czucie, najzagorzalsi niegdyś zwolennicy „Dziennika Poznańskiego“ nie mogli już pisma tego zrozumieć. Ś. p. Władysław Łebiński urodził się we wsi Wstążkach, w powiecie świeckim w r. 1840, kszałcił się w gimnazyum chełmińskiem i uniwerzytecie wrocławskim. W r. 1867 wstąpił do redakcyi „Gazety Toruńskiej,“ a w r. 1871 przeniósł się do Poznania gdzie nabył drukarnię, założoną przez J. I. Kraszewskiego. W zarządzie Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu pełnił przez 7 lat urząd skarbnika. Był członkiem dyrekcyi Tow. czytelni ludowych i poznańskiej rady miejskiej. Ogłosił rozprawę łacińską o posłach ziemskich: „De nuntiorum terrestrium origine, conditione, rebus gestis,“ oraz w języku polskim: „Podstawy przemysłu“ i „Materyały do słownika łacińsko-polskiego, średniowiecznej łaciny i starożytności polskich“. Przez dwa lata redagował „Wiarusa“ poczem objął redakcyę „Dziennika Poznańskiego“ i na stanowisku tem pozostał do śmierci.

Polscy Sokoli skazani.

Poznań, 23 października. — Tutejszy rząd karny skazał na grzywnę posła do parlamentu niemieckiego, adw. Bernarda Chrzanowskiego, dalej pana na Miłosławiu i członka pruskiej Izby Panów (wyższej izby prawodawczej) Józefa Kościelskiego, oraz jeszcze ośmiu innych wybitnych Polaków. „Zbrodnia“ skazanych jest znana ogóławi polskiemu i wogóle szerszej publiczności. Sokoli poznańscy urządzili wycieczkę do parku w Miłosławiu i tam się zabawili. Gdy żandarmi chcieli także dostać się do parku, zamknięto im wrota przed nosem. Wobec tego prokurator wytoczył gospodarzowi [p. Kościelskiemu] oraz innym wybitnym uczestnikom proces o przekroczenie prawa o zebraniach i stowarzyszeniach. — Po raz pierwszy sprawę tę rozpatrywał przed kilku miesiącami izba karna w Gnieźnie i uniewinniła podsądnych. Wobec tego prokurator założył apelacyę, którą rozpatrywał poznański sąd ziemiański. Po dłuższych kręntaninach i naciąganiu faktów sąd ten uznał wyrok poprzedniej instancyi za nieważny, polecając sprawę do ponownego rozpatrzenia izbie karnej w Poznaniu. Sąd ten skazał teraz podsądnych na grzywnę. — Tak więc pruski wilk jest — dzięki jego sprawiedliwości — syty, a jego koza nie będzie beczała, bo tym razem Polacy nie pójdą jej doić, gdyż będą mogli kary zapłacić.

Srebrny Jubileusz.

Grudziądz. — Znana fabryka maszyn rolniczych Ventzki i Spółka obchodziła 25-letni jubileusz istnienia Założyciel August Ventzki rozpoczął pracę z 3 robotnikami, — dziś ma 700, pomiędzy nimi wielu Polaków. Głównym wyrobem są pługi, które uznane były za praktyczne i przyczyniły się do rozwoju fabryki. Przykład dla naszych przemysłowców!

Jeszcze strajk szkolny.

Starogard. — Robotnika Franciszka Kurowskiego ze Suchobrzeźnicy, oskarżonego o bunt i zakłócenie spokoju domowego, skazała sąd na pół roku więzienia. Należał on do tych, których nauczyciel Winporpski oskarżył o najście szkoły. Inni już odsiedzieli karę po 9 do 12 miesięcy za te zbrodnie Kurowski był na robocie i dopiero niedawno wyśledzono go w Brandenburgii — Nie zadzieraj nad miarę uległymi władzom, a ludności wśród której żyją okażą się nieżyczliwymi!

Wejherowo.

Tutejszy sąd skazał pannę Domarusową z Łebińskich Pustek na 15 mrk. kary pieniężnej za to, że podniosła na żandarma pantofel, gdy przyszedł do niej ściągać karę za strajk szkolny.

Czerniejewo.

Odbyły się tu wybory do dozoru szkoły katolickiej. Wybrani zostali pp. dr. Robowski, St. Obarski plenipotent Andrzejewski i nadleśniczy Kapałczyński.

Grudziądz.

Ceny ziemi w Prusach Zachodnich idą w górę w sposób zatrważający. Spółka Rolników Parcelacyjna w Poznaniu zamierza sprzedać dobre kawały ziemi po umiarkówanej cenie, której mimo zwyżki cen nie podniosła.

Tczew.

Tutejszy Bank Ludowy, który od pożyczek pobierał dotąd 6 procent, pobiera odtąd tylko 5 procent. Wielkie ułatwienie dla naszego ludu, z którego ten teraz tem więcej korzystać powinien.

Żadna drukarnia nie jest w stanie wykonać tak gustownych robót drukarskich, jak drukarnia „Wielkopolanina''. Czcionki zupełnie nowe, robota pod dyrekcyą doświadczonego foremana. Praca gustowna i nigdzie nie dorównana Oddajcie nam wasze druki. Ceny umiarkowane i stałe.

—0—

Słabe miejsce, jakiś słaby punkt zdrowia, najczęściej zaś ból w krzyżach.

Wielu mieszkańców Pittsburga mają jakiś słaby punkt zdrowia, najczęściej ból w krzyżach.

Każdy ma jakąś słabą stronę, najczęściej ból w krzyżach, dokuczający człowiekowi przy każdem poruszeniu się. Ból ten dokucza we dnie i w nocy, a to znaczy że nerki są w nieporządku i potrzebują leków. Ból w krzyżu to ból nerek, więc potrzebujesz lekarstwa. Doan'sa Pigułki Nerkowe leczą ból nerek, ból w plecach i choroby moczowe. Pacyenci w Pittsburgu polecają to lekarswo.

Leopold Hogenmiller, 170 Climax str., Pittsburg, Pa., mówi:

Kilka lat temu byłem bardzo zbiedzony tą niebezpieczną chorobą, chorobą nerek. Miałem ból w krzyżu okrutny, i trudność z wydzielinami nerkowemi. Chorobę tę cierpiałem całe życie, a czasami było mi bardzo źle. Znajomy jeden polecił mi używanie Pigułek Nerkowych Doans'a i ja go posłuchałem. W krótkim czasie wyleczyłem się z tej choroby i dziś mogę zdrowo pracować bez przeszkody i bólu w plecach, — czego dawniej czynić nie mogłem. Pigułki Doansa na Nerki zasługują na wszelkie polecenia.''

Pigułki te są na sprzedaż we wszystkich składach aptecznych. Cena 50c za pudełko. Foster Milburn Co., Buffalo, N. Y. jedyni agenci na Stany Zjednoczone.

Pamiętajcie nazwisko: Doans'a — i nie bierzcie innych.

AGENCI „WIELKOPOLANINA''

Agentami „Wielkopolanina'', upoważnionymi do zapisywania abonentów, do zamawiania ogłoszeń i robót drukarskich dla „Wielkopolanina'' i do kolektowania wszelkich należności za prenumeratę, ogłoszenia i druki, są następujący panowie:

—ooo—

Pittsburg, Pa.
F. B. Machnikowski, Polski Skład Książek i Stacya Pocztowa, 2208 Penn ave.
F. Szarejko, 2711 Pen ave.

—ooo—

South Side.
A. Dolata, 2315 Mission str.,
J. Kopera, 1908 Harcums Alley.
S. Krantz, 2631 Josephine str.,
J. Maciejewski, 145 Pius str.,
Andrzej Nowak, 1911 Larkins a'y.

—ooo—

Barnesboro, Pa.
V. J. Pendracki.
Braddock, Pa.
F. Kanarkowski, 852 Talbot ave.
Carnegie, Pa.
A. Wodziński, 401 Carothers ave.
J. Świtała, 9 Orchard st., Glendale.
Claridge, Pa.
John Bush.
Duquesne, Pa.
W. Gaca, 101 Medeow street.
Erie, Pa.
W. Filipowski, 529 E. 14 st.
Everson, Pa.
K. Firlik.
Ford City, Pa.
F. Sporny, box 142.
Forest City, Pa.
M. Wiśniewski, box 551.
Glassport, Pa.
F. Królikowski.
Johnstown, Pa.
L. Gac, 416 Broad str.
Mount Carmel, Pa.
R. W. Rosiński, 439 — 5 st.
J. Kaźmierczak, 213 Walnut st.
Nanticoke, Pa.
F. J. Elbert, Market st.
Natrona, Pa.
B. Jasiecki.
New Kensington, Pa.
S. Nadolski. 1129 3rd ave., 11 st.
North Braddock, Pa.
V. Wiśniewski.
Shamokin, Pa.
P. Wachowiak, 901 Hemlock st.
Shenandoah, Pa.
A. Krawczyk, 330 Main str.
United, Pa.
W. Olmiński, box 35.
Vandergrift, Pa.
H. Kamiński.

—ooo—

Alpena, Mich.
M. Snigurski, 301 — 11 st.
Argenta, Ark.
M. P. Wilkiewicz, 316 W. 7 st.
Ashton, Neb.
T. Jamrog.
Bay City, Mich.
A. Michalak, 708 Van Buren st.
Brenham, Texas.
J. Nowak.
Brooklyn, N. Y.
W. Grochowski, 151 Norman str.
Bondsville, Mass.
Maciej Guła, box 198.
Chicago, Ill.
F. Świadek, 8341 Ontario ave.
Częstochowa, Texas.
A. Zajonc, Post Master.
Detroit, Mich.
J. Iwanicki, 780 Mitchel st.
Dunkirk, N. Y.
A. J. Papierski, 23 Genet st.
Falls City, Texas.
J. W. Szałwiński.
Gaylord, Mich.
W. Mankowski.
Grand Rapids, Mich.
T. Grzywacz, 149 Chatham st.
Hartford, Conn.
J. Kasperkiewicz, 150 Governor str.
St. Hedwig, Texas.
A. Strzelczyk.
Isadore, Mich.
M. Brzeziński,
J. Rosiński, Jr., Post Master.
Lockhart, Texas.
T. Szałwiński, R. F. D. No. 21.
Manitowoc, Wis.
A. Zondała, 25 & Washington st.
Marchee, Ark.
N. Malachowski, Post Master.
New Britain, Conn.
W. Niedenthal, 32 Gold Str.
Pulaski, Wis.
M. Witczak.
Radom, Ill.
J. Brzeziński.
Schenectady, N. Y.
Michał Grenewicz, 499 Van Guisting Ave
Trenton, N. J.
J Kłosowski, 644 Indiana Str
W. Janczak, 644 — 2nd Str.
Wheeling, W. Va.
J. Turczyński, 4412 Wetzel st.
Yorktown, Texas.
A. J. Styra.

WIELKOPOLANIN

PUBLISHED EVERY THURSDAY BY THE
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.

Rev. C. TOMASZEWSKI, President & Treasurer.
L. MACHNIKOWSKI, Managing Editor.
56-22nd St., Pittsburg, Pa.
C. D. & P. T. TELEPHONE, 293 GRANT.
P. & A. TELEPHONE, 2206 MAIN.

„WIELKOPOLANIN"
Tygodnik poświęcony sprawom Polsko-Katolickiego ludu w Północnej Ameryce
WYCHODZI W KAŻDY CZWARTEK.

Wszelkie korespondencye adresować należy:
„WIELKOPOLANIN"
56—22nd Street, Pittsburg, Pa.

Wszelkie przesyłki pieniężne adresować:
POLISH PRINTING AND PUBLISHING CO.,
56—22nd Street, Pittsburg Pa.

PRENUMERATA:
Rocznie w Stanach Zjednoczonych.....$1.50
Po za obrębem Stanów Zjednoczonych..$2.00
Pojedynczy numer.....................5 c

ENTERED AT THE PITTSBURG POST OFFICE AS SECOND CLASS MAIL MATTER.

(Nadesłane.)

Z krwawych Tanów.

Przed kilkoma miesiącami na szosie prowadzącej z Siedlisk do stacyi Trawniki w ziemi Lubelskiej został zamordowany przez socyalistów śp. Arkadyusz Turski, urzędnik akcyzy. Motywem mordu była grabież, pobudką nieszczęśliwa czapka urzędnika.

Czy ci nikczemni zbrodniarze, odbierając życie, zastanowili się nad tem, co się stanie z rodziną ofiary? Czy wreszcie, planując ten napad, wtajemniczyli się w domowe sprawy, w rodzinne życie?

Nie. Oni zabili carskiego sługę, przedstawiciela rządu i to wystarcza, by usprawiedliwić swój mord wobec różnych piśmideł socyalistycznych. — Ale czy zastanowili się nad tem owi oprawcy, powtarzający wszystkim o postępie swych zasad — na jaką rozpacz i nędzę wystawili całą rodzinę swej ofiary?..

Nędza i rozpacz i walka straszliwa już nietylko o byt, lecz i o skarby duchowe były bezustannym udziałem, od chwili wejścia w świat, zamordowanego przez siepaczy-socyalistów śp. Arkadjusza Turskiego.

Każdy człowiek, niepozbawiony uczuć ludzkich, pojmie i mój ból, bo męczennik ten należał do mojej rodziny. O! jakąż nienawiścią pała moja dusza do wszystkich socyalistów. Porosła trawa nad mogiłą i kości zpewnością próchnieć zaczęły zanim nadeszła do mnie wiadomość, potwierdzająca moje przeczucia, że zamordowanym na szosie pomiędzy Siedliskiem a Trawnikami urzędnikiem był biedny Arkadjusz, który zaledwo przed dwoma laty otrzymał awans i przeniesiony został z Lublina do Siedlisk z płacą roczną 800 rubli i mieszkaniem składającem się z 4 pokojów, przedpokoju i kuchni. W skromnem tem mieszkaniu mieściła się cała rodzina, składająca się z matki, córki i dwóch synów, z których młodszy od paru lat złożony był chorobą; a chociaż, dzięki staraniom najstarszego brata zwolna przychodził do siebie, lecz nie mógł nawet marzyć o otrzymaniu zajęcia w tych burzliwych czasach.

Trzeci syn również nie mógł być niczem pomocnym, zabrano go bowiem z biura, gdzie pracował jako aplikant do wojska. Ojciec tej rodziny ś. p. Jan Turski, umarł 4 lata temu na suchoty, tak że zapewne nie zdążyli nawet spłacić długu z powodu ufundowania familijnego grobu w wylocie parkanu w połowie na katolickim w połowie na prawosławnym cmentarzu.

Nekrolog.

Śp. Arkadjusz Turski urodził się w mieście Hrubieszewie w 1872 r., w okresie nawracania unitów na prawosławie. — Zrodzony z ojca polaka-katol. który zajmował wtedy posadę referenta w powiecie i matki Katarzyny córki Jana Kuleszy, nieżyjącego już wtedy b. naczelnika powiatu, ożenionego z wdową po gubernatorze lubelskim, greczynką z pochodzenia.

Zaledwo chłopczyna ujrzał światło dziennie, wpadł naczelnik powiatu — wtedy już był rosyanin — z popem i żandarmami i przemocą zanieśli dziecko do cerkwi, by go co prędzej ochrzcić podług wschodniego obrządku. Wtedy matka zerwała się z łóżka i w mróz wybiegła na ulicę, usiłując odebrać swego pierworodnego. — Napróżno nieszczęśliwa powtarzała, że jest katoliczką, że była chrzczoną w kościele, wychowaną w zasadach katolickiej religii, że ślub jej z mężem odbył się również w kościele. — Przemocą zanieśli ją żandarmi do domu a dziecko ochrzcili na prawosławie. Ojciec był wtedy w biurze. Tego samego rodzaju historya powtarzała się przy urodzinach każdego dziecka i przy pogrzebach. Oddany następnie do progimnazyum śp. Arkadjusz Turski pozostawał pod wyłączną opieką inspektora, z którym musiał chodzić do cerkwi na nabożeństwa.

W razie najmniejszego oporu mszczono się na ojcu, którego zawieszono w awansach, skazywano na kary pieniężne itp. Nie było więc sposobu uwolnić się z pod moskiewskiego skrzydła tej strasznej opieki — nie było środków na to, by uciec do Austryi pomimo bliskości granicy. Szpiegowano bowiem i podsłuchiwano każdy ruch, każde słowo głośniej wypowiedziane i wnet donoszono władzy.

Mijały lata, dziesiątki lat, a nieszczęśliwi rodzice śp. Arkadjusza nie mogli się pogodzić z tą myślą, że są oderwani od łona tej Matki, którą tak ukochali, od św. Kościoła katol.— że nazywano ich ruskimi.

Nieszczęśliwa matka zapisaną została jako prawosławna, chociaż tylko jej babka była greczynką i w dodatku nie prawosławna, ale grecko-kat wyznania; — zmuszono ją wprost przemocą do spowiedzi u popa, do chodzenia do cerkwi wraz z dziećmi. A biedna kobieta ani słowa nie umiała po rosyjsku.

Ale, oto zaświtała gwiazda nadziei. Rok 1905 przyniósł wolność religijną. Na parę tygodni przed ogłoszeniem manifestu, a było to w marcu 1905 roku, na kilka miesięcy przed wyjazdem do Ameryki— pojechałam do Siedlisk.

Jakieś przeczucie lepszej doli, jaśniejszej przyszłości i swobody ducha unosiły się w powietrzu i przepełniały moje piersi przedziwną radością — i tę radość to błogie przeczucie, że oto i dla nich skończą się dni karykatury, bo zbliża się dzień wielkich wieści; — starałam się przelać w serce tej zbolałej matki i biednych jej dzieci. Prześliczna pogoda, urocze położenie tej wsi, oblanej w dzień wiosennem słoncem, które budziło uśpione wzgórza i zdawało się pukać do okien chat, również jak i ta rodzina nieszczęśliwych włościan, wieczorem znów potoki elektrycznego światła, które rzucały swe jasne strugi aż poza park, daleko na ową nieszczęsną, a gładką jak stół szosę; — wszystko to — radowało nasze dusze, że z polepszeniem bytu materyalnego nadejdzie niedługo i dzień wyzwolin dla udręczonych dusz....

I rzecywiście w dwa tygodnie potem ogłoszono konstytucyę, a z nią i wolność religijną. Zapełnił się historyczny kościół w Tajsławicach tłumem pobożnych. — Banderye młodzieży strojnej w kontusze i odświętne ludowe stroje wyruszyły na spotkanie biskupa Jaczewskiego.

Spełniła się przepowiednia Wernyhory — tryumf katolicyzmu i polskości święciły nasze niwy!

Fajsławice znajdują się w pobliżu Siedliska, zaledwo o pół wiorsty drogi. Cała rodzina Turskich wróciła znów do wiary swych przodków.

Ale niestety niedanem jej było cieszyć się tem życiem, które, zdawało się, na poły otwierało już swe podwoje, by wynagrodzić wszystkie bóle, by otrzeć łzy tej nieszczęśliwej matki, która tyle wycierpiała.

Nie! socyaliści nie znają litości. — Socyaliści nazywający się polskimi, z zimną krwią przecięli pasmo młodego życia, skazując na śmierć głodową całą rodzinę, która po tylu latach męki stanęła na progu szczęścia.

Iza Poból.

POLACY W AMERYCE.

Johnstown, Pa.

Wny ks. B. Dembiński, polski proboszcz tutejszy, podczas ostatniego Synodu dyecezyi Altoona, Pa., — mianowany został przez Najprzew. Biskupa Konsultorem dia tej dyecezyi. — Jestto zaszczyt dla polskiego Duchowieństwa tej dyecezyi w ogólności a dla Wgo ks. Dembińskiego w szczególności. — (Wmu ks. D. winszujemy tego zaszczytu i wyszczególnienia! — Redakcya.)

Odpust w Everson, Pa.

W polskim kościele w Everson, Pa., gdzie proboszczem jest Wny ksiądz Orzechowski, odbywało się w sobotę, niedzielę i poniedziałek 40 godzinne Nabożeństwo.

W sobotę rano miał Summę Przew. ks. Konsultor Gorzyński z Pittsburga w asystencyi ks. C. Tomaszewskiego C. S. Sp. jako Dyakona i ks. Orzechowskiego jako Subdyakona. — Kazanie wieczorem tegóż dnia wygłosił Wny ks. B. Pawłowski proboszcz z Uniontown, Pa.

W niedzielę odprawił Summę Wny ks. Orzechowski a kazanie wygłosił Przew. ks. Gorzyński.

Wieczorem w niedzielę wygłosił kazanie Wny ks. C. Tomaszwski.

W Poniedziałek odprawił Summę Wny ks. Tarkowski, proboszcz z McKeesport w asystencyi Wiel. księży: Krupińskiego i Orzechowskiego.

Wieczorem w Poniedziałek, — przy zakończeniu Nabożeństwa celebransem był Wny ks. Dereszkiewicz, proboszcz z Latrobe, Pa., funkcye Dyakona sprawował Wny ks. Rykaczewski, proboszcz z Braddock, Pa., a Subdyakona funkcye sprawował Wny ks. Odziemczewski, proboszcz z Donora, Pa. — Kazanie wygłosił Wny ks. Robaczewski, proboszcz z Export, Pa.

Przez wszystkie te trzy dni Odpustu zgromadzało się do kościoła mnóstwo wiernych z Everson i z okolicznych osad by wysłuchać nauk duchownych i przyjąć Sakramenta św.

PAN M. GUŁA, agent Wielkopolanina na Bondsville, Mass., po swoim ośmio tygodniowym odpoczynku powrócił na swoje stanowisko i obecnie zajmie się kolektowaniem zaległej prenumeraty.

Spodziewamy się iż pan Guła będzie mile widzianym w każdym domu polskim.

Three Rivers, Mass.

W poniedziałek d. 28go Października odbył się ślub pana J. Pietryki z panną K. Król w kościele śś. Ap. Piotra i Pawła, w Three Rivers Mass. Bawiono się ochoczo.

Młodej parze składamy życzenia pomyślności.

Grand Rapids, Mich.

Dnia 28go Października, b. r.

Szan. Red. Wielkopolanina! Proszę umieścić w łamach swego pisma tę krótką korespondencyę z Grand Rapids, Mich.

Środa, dzień 23ci Października był dniem ważnym dla mieszkańców East Bridge ulicy, na wschodniej stronie miasta, a to z przyczyny położenia torów tramwajowych na tej ulicy aż do Diamond ulicy. Składy i domy były pięknie udekorowane. Na te okazyę i mnóstwo latarń japońskich i elektrycznych oświetlało ulice. Piękny to był widok. Po południu wykonany był następujący program:

Koncert — Romana Orkiestra.
Selections — Kwartet Męski.
Mowa — Rzecznik miejski p. Taggart.
Mowa — E. A. Stowe.
Gra w piłkę. Urzędnicy miejscy przeciwko urzędnikom powiatowym.
Druga gra w piłkę.
Wyścigi.
Wzlot balonu.

Program wieczorem był następujący:
Evening Press Orkiestra.
Mowa burmistrza, Ellis.
Mowa Wiel. Ks. W. L. Krakowskiego.
Mowa Benj. L. Hanchett.
Sztuki Wodewilowe, Landor & Oranto.
Manipulacya balonem i strzelbą, Major White.
Wokalne Solo, Dr. Ross.
Ognie sztuczne.

Dzień ten do tego był bardzo piękny, pogoda sprzyjała, tylko dla panien, które były lekko ubrane, to było rochę za zimno.

Pan Józef Trepka, pracując we fabryce Chicago Railway Equipment Co., dość dawno był uszkodzony i uniezdolniony do pracy, więc zaskarżył ową kompanię o odszkodowanie w sumię 10,000 dolarów. W tych dniach rozpoczął się proces. Za nim sprawa doszła do przysięgłych, kompania zgodziła się Panu Trepce wypłacić $525.

Antoni Chlebek został aresztowany za pijaństwo i hałaśliwość na Muskegon ulicy i zapłacił w sądzie policyjnym karę $5.00 i koszta rozprawy. Szkoda na takie rzeczy pieniędzy!

Przygotowując się do kąpieli w domu swym pn. 321 South Onia ulicy George E. Bogg, liczący lat 16, został odurzony gazem uchodzącym z aparatu ogrzewającego wannę i umarł około godziny 7:30 w sobotę wieczorem. Matka jego wdowa, znalazła zwłoki jego gdy zawoławszy syna i nie otrzymawszy odpowiedzi, zmuszoną była wtargnąć do kąpieli tylnem oknem, gdyż drzwi były zakluczone. Chłopiec oddychał jeszcze gdy go matka znalazła lecz umarł krótko potem. Wysiłki doktora Spencer by przywrócić go przytomności okazały się bezskuteczne. Chłopiec pracował około naprawiania wagonów w warsztatach Pere Marquette Kompanii. Pozostawił oprócz Matki, siostrę i czworo braci z których tylko jeden jest starszym nad niego.

Korespondent.

KORESPONDENCYA.

Uniontown, Pa. 28 paźd. b. r.

Szanowna Redakcyo!

Donoszę że Polonia w Uniontown wzrasta i rozwija się liście na wiosnę. Lud się wybiera z różnych okolicznych miasteczek i wiosek, na 40-sto godzinne nabożeństwo w polskiej parafii św. Józefa, to jest w sobotę niedzielę i poniedziałek dnia 9-10 i 11go listopada b. r.

Będą to dni pamiętne dla nas, z tej uroczystości korzystać będą.

Proboszczem naszej parafii jest ks. Bolesław Pawłowski który pracuje pilnie nad upiększeniem świątyni. Obok kościoła, przy S. Mt. Vernon ulicy, znajduje się nowa wybudowana plebania. Zbudowana jest z żółtej cegły i opatrzona we wszelkie najnowsze wygody.

Najwięcej jednak interesuje innonarodowców, którzy z bólem serca patrzą jak Polacy w Uniontown postępują. Ks. B. Pawłowski osobiście doglądał budowy, dla tego też pprafianie wspierają tyle co mogą swego proboszcza; pomocą pienięźną bo proboszcz gorąco zajmował się pracą, pracował pilnie, walczył z biedą i zwyciężył.

Z szacunkiem

PARAFIANIN.

— **Chcesz-li dobrze sprzedać farmę, dom, lotę lub interes (business)? — Jeżeli tak** — umieść ogłoszenie o tem w „Wielkopolaninie" — a z pewnością znajdziesz na to dobrego kupca i korzystnie to sprzedasz.

"Do widzenia" na cmentarzu.

"Do widzenia!" drodzy nasi!
"Do widzenia" wkrótce może, —
Gdy nam ziemską lampkę zgasi
Dnia ziemskiego jasne zorze.

"Do widzenia!" drodzy z wami,
Co tu w miejscu smutnem, głuchem,
Spoczywacie pod krzyżami
Ciałem tylko, lecz nie duchem!

Tu są wasze ziemskie szczątki,
Choćby w proch już rozsypane:
Święte dla nas to pamiątki,
Zawsze sercu ukochane!

I dlatego wasze groby,
Chociaż smutne, ale miłe,
Pocieszają wśród żałoby,
I zemdloną krzepią siłę.

Dobrze nam tu przy was klęknąć
I tęsknoty łzę uronić,
I w modlitwie cicho jęknąć
I za wami duchem gonić!
Zdaje nam się; że tu życie
Jeszcze wśród was tu znajdziemy,
Ze waszego serca bicie
Odpowie nam, gdy płaczemy!

I myśl taka nas nie łudzi:
W niej się prawda wiary mieści,
Ona w duszy ufność budzi,
Ona koi gwałt boleści.

Bo wskazuje za mogiłą
Życie w pełnym, jasnym kwiecie
Którego śmierć swoją siłą
Już nie zniszczy i nie zmiecie!

Przed zamglonem łzami okiem
Kraj nadziemski się otwiera,
Gdzie szukamy wiary wzrokiem
Duszy, która nie umiera.

Ach! czy ona w jasnej bieli
Już przed Bożym Tronem klęczy?
Lub w pokutnych łez kąpieli
Wśród płomieni jeszcze jęczy?....

My nie wiemy!... ale słodka
Ufność błoga rozwesela,
Że się z wami duch nasz spotka
W boskiem Sercu Zbawiciela...

Tam nas wszystko z wami łączy
I modlitwy, i ofiary,
I łza, którą boleść sączy,
I jałmużny naszej dary...

My złączeni zawsze z wami,
Bo miłości śmierć nie tknęła, —
Serce kocha — i ze łzami
"Do widzenia!" wam posyła.

I co chwila to powtarza, —
A przy Sercu Bożej Matki
Tuli was do jej ołtarza
Z waszych grobów niosąc kwiatki!

Gdy Pan Jezus nas zasila
Sakramentu Boskim Chlebem,
Gdy się serce nasze schyla
Z miłości swej całem niebem.

W tej najdroższej nam godzinie
Jeszcze o Was pamiętamy, —
I łzę, która cicho płynie,
Do Jezusa ran wlewamy.

By z krwią Jego połączona
Przez aniołów bożych ręce,
Do was była zaniesiona
I ulżyła waszej męce!...

Drodzy nasi my wam wierni, —
I wy o nas pamiętajcie!
Wśród tych ziemskich łez i cierni
Nam pielgrzymom pomoc dajcie!

A gdy ziemskie troski w grobie
Dla nas także śmierć zagrzebie,
Po tęsknocie, po żałobie
"Do widzenia" z wami w niebie!

CEGIEŁKI KU WSPARCIU POLSKIEJ OCHRONKI w EMSWORTH.

Błogosławieni Miłosierni

ZŁOTA KSIĘGA.

OFIARODAWCA	CEGIEŁEK	OFIARA
Najprzew. Ks. Biskup Canevin,	400	$100.00
Par. św. Józefa, Everson, Pa.,	124	31.03
Przyjaciel Sierót Everson, Pa.,	80	20.00
Ks. prob. Orzechowski, Everson,	20	5.00
K. Wiśniewska, Pittsburg,	16	4.00
H. Wiśniewski, " "	2	50
J. Mamajek, " "	20	5.00
St. Żukowski, " "	8	2.00
Ed. Polenc,	10	2.50
W. Polenc	10	2.50
A. Ołdyński,	4	1.00
A. Ołdyński,	4	1.00
I. Ołdyński,	2	50
W. Stemberski.	2	50
I. Stemberski,	2	50
L. Świerczewski,	4	1.00
J. Krantz,	4	1.00
Familia Kalkowskich: ojciec,	8	2.00
" " " matka,	4	1.00
" " " syn,	4	1.00
" " " córka,	2	50
Małe dzieci po cegiełce,	3	75
Br. Jeżewska,	4	1.00
M. Latkiewicz,	2	50
K. Latkiewicz,	2	50
A. Lipiński, 13ta warda,	4	1.00
St. Nowak, West End,	4	1.00
P. Lewandowski,	4	1.00
A. " "	2.	50
J. " "	2	50
M. " " a,	2	50
Marta i Kazia Lewandowska,	2	50
Fr. Rachuba, Soho,	12	3.00
St. " " "	2	50
M. " " "	2	50
J. Dobski,	4	1.00
St. Binek, 13ta warda,	4	1.00
St. i A. Stankiewicz,	20	5.00
J. Cygrymuś, S. S.	20	5.00
Wny Ks. Otten, C. S. Sp., Sharp.	20	5.00
A. Filipiak,	5	1.25
Ks. N. N.	4	1.00
Samuel Mc Knight,	4	1.00
Austryacki Konsulat,	20	5.00
J. Roza, z par. Najśw. Rodziny,	4	1.00
M. Roza, z par. " "	4	1.00
A. Roza, z par. " "	2	50
L. Roza, z par. " "	2	50
K. Tarkowski,	100	25.00
F. M. Stempowski, S. S.	20	5.00
p. J. Comes, architekt,	60	15.00
Wny Ks. Sibik, Allegheny,	12	3.00
J. Dudek,	4	1.00
p. F. A. Piekarski, adwokat,	40	10.00
M. Klawon,	20	5.00
J. M. Fanning,	40	10.00
St. Lewandowski, 27a warda.	40	10.00
Fr. Wilhelm, Allegheny,	4	1.00
St. Michałek, S. S.	4	1.00
W. Wielechowski,	4	1.00
I. A. Lewis,	20	5.00
Wł. i A. Tamiłowscy,	4	1.00
T. i K. Pieczyńscy, 13ta warda,	4	1.00
A. Wojnowska,	4	1.00
N. N.	1	25
A. Krasowski, S. S.	40	10.00
A. Jardanowski,	4	1.00
J. Klanowski,	4	1.00
Sz. Szewczyk,	4	1.00
K. Goniak,	4	1,00
P. i M. Pachuccy,	4	1,00
Wni. J. Slattery,	40	10,00
W. Dreśliński,	4	1,00
J. Dreśliński,	4	1,00
Państwo Szadieńcy,	4	1,00
" Rólki,	4	1,00
Wł. Kostecka,	4	1,00
E. Hrabik,	4	1,00
J. Ksieciński,	4	1,00
J. Bieńkowski,	1	25
W. Pawlak,	2	50
E. Nykiel,	4	1,00
H. "	4	1,00
Z szkoły św. Stanisława Kostki,	10	2.50
N. N.	40	10.00
S. Węgrzyn,	4	1.00
J. Galuś,	2	50
A. Ptaszyńska,	4	1.00
M. Iwanowska,	1	25
W. Matulewicz,	1	25
A. Wałejko,	4	1.00
A. Lichtenstajn,	4	1.00
J. Wojtaszek,	8	2.00
J. Węgrzyn,	12	3.00
J. Wójtaszak,	12	3.00
W. Galuś,	4	1,00
M. Olszewski,	8	2,00
Z. A. i K. Szewc,	4	1,00
J. Wójtaszak,	4	1.00
W. Szewc,	4	1.00
A. Wróblewski,	8	2.00
St. Wróblewski,	8	2.00
St. Michnik,	2	50
Fr. Szybała,	4	1.00
St. Wójtaszak,	4	1.00
Fr. Zarzycki,	4	1.00
Fr. Mamrał,	4	1.00
St. "	1	25
Fr. "	2	50
Fr. Kusibab,	2	50
St. Wróbel,	4	1.00
B. Szewc,	4	1.00
J. Pyrzan,	1	30
B. Kowalski,	20	5.00
P. Urban,	1	25
W. Dawid,	1	25
M. Zmuda,	1	25
M. Marszałek,	2	50
J. Bratoń,	2	50
St. Marszałek,	2	50
P. Kowalczyk,	2	50

Ofiarodawca	Cegiełek	Ofiara
L. Zmuda,	8	2.00
W. Marszalek,	2	50
Fr. Duch,	8	2.00
A. Sparaga,	8	2.00
St. Cichowski,	8	2.00
W. Mazur,	4	1.00
J. Tyksiński,	4	1.00
A. Dmuchala,	4	1.00
J. Ochalek,	4	1.00
J. Mazur,	2	50
St. Przybycień,	1	25
Dzieci szkol. św. Stan. K.	42	10.50
na weselu p. Bogacz 3553 Brereton	50	12.65
J. Gąbalska,	8	2.00
A. Szreiber,	20	5.00
Pan Jan Kozlowski,	8	2.00

Kto następny?

Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać!"

Ks. C. Tomaszewski, C. S. Sp.
Żebrak dla Sierót

CEGIEŁKI KU WSPARCIU POLSKIEJ OCHRONKI W EMSWORTH.

Na chrzcinach u pp. W. Szymkowskich (z Tow. Strzelców św. Jadwigi) na wniosek kapitana Jana Kozłowskiego $9.25

PODZIĘKOWANIE.

Nasamprzód muszą zaznaczyć, że powyżej podałem składkę na cegiełki z szkoły sw. Stanisława **ogólnie,** bo zabrakło miejsca na wyszczególnienie każdej klasy. W Księdze Złotej jednak, każda klasa jest zapisana osobno. Niech więc dziatki kochane na mnie się nie gniewają. Na drugi raz wymienię każdą klasę z osobna.

Z długiej listy Ofiarodawców, przekonać się każdy może, **jak dobre i złote** są serca polskie. O! Bracia kochani! na słowa, któremi bym chciał wyrazić wdzięczność sierotek za pamięć o nich, zdobyć się nie mogę, dla tego krótko, ale ze szczerego serca wołam: **„Bóg zapłać!** złoty, kochany ludu polski **Bóg zapłać tysiąc razy!"**

Wnemu ks. Proboszczowi Orzechowskiemu z Everson jak i Jego zacnym parafianom, tysiączne dzięki za ofiary. Również serdecznie dziękują sierotki Najprzew. ks. Biskupowi za piękną **i to nie ostatnią ofiarę.**

Kochanym i zacnym Polakom z Hazlewood niech Bóg wynagrodzi zdrowiem i błogosławieństwem za tak hojną ofiarę w kwocie $50.

Czyż to nie wielka zachęta dla mnie biednego żebraka, abym dalej wytrwale i szczerze pracował dla sierót, kiedy widzę, że prośby moje tak chętnie i ochoczo bywają wysłuchane? z pewnością! dla tego też zapewniam was, Drodzy Bracia Rodacy, że z mej strony dołożę wszystkich sił, a przy wytrwałej pracy i za łaską Boga Wszechmocnego, spłacimy dług ciężący na Ochronce w niedługim czasie.

Tyle tysięcy dolarów długu! ale z drugiej strony, tyle tysięcy złotych miłosiernych serc! więc obawiać się nie potrzeba, że Polska Ochronka upadnie, jak nam to przepowiadali i czego nam dziś życzą zazdrośni Prusacy, którzy zieją nienawiścią do wszystkiego co **polskie,** co **nasze.**

Raz jeszcze dziękując wszystkim Ofiarodawcom, kreślę się życzliwym w X-ie

Ks. C. Tomaszewski,
Żebrak dla sierót.

ZAWIADOMIENIA.

Niniejszem zawiadamiam Zarząd Unii św. Józefa, iż miesięczne posiedzenie odbędzie się w przyszłą niedzielę d. 3 Listopada o godz. 7ej wieczór w lokalu p. A. Kaźmierskiego sekr. finansowego.

Wł. Szelong, sekr. prot.

Niniejszem zawiadamiam Tow. Ryc. św. Michała, No. II, ażeby wszyscy stawili się w przyszłą niedziele d. 3go Listopada punktualnie o godz. 2.30 na cmentarzu św. Stanisława K., do wzięcia udziału w procesyi.

Ig. Wesołowski, kapitan.

Niniejszem zawiadamiamy wszystkich członków Gwardyi Rycerzy św. Antoniego, iż w przyszłą niedzielę t. j. d. 3go listopada odbędzie się procesya na cmentarzu; a więc niech się wszyscy członkowie jak jeden o godz. pół do trzeciej stawią na cmentarzu św. Stanisława Kostki.

Z szacunkiem
Jan Nowak, kap.
Fr. Wieczorkowski, m.

PODZIĘKOWANIE.

Niniejszem dziękujemy Tow. św. Kazimierza Kr. gr. 19ej Unii św. Józefa, z New Kensington, Pa., za nadesłane $10.00 za bilety na polską ochronkę w Emsworth Pa.

Która grupa następna?

Zarząd Unii św. Józefa.

NOWINY Z AMERYKI.

(Dokończenie zs stronnicy 1ej.)

Lyncz w Georgii.

Do miasta Macon w Georgii donoszą pod datą 27go: — W miejscowości Byson zlynczowali biali murzyna Johna Wilken w sobotę wieczorem. — Murzyn ów obrabował dwóch małych chłopczyków z 75 centów gdy szli do składu za jakiemś zakupnem dla matki,— a gdy go szeryf za to chciał aresztować, murzyn groził mu zastrzeleniem. Z tego wywiązała się ogólna bójka, — lecz ostatecznie murzyn został aresztowany. — Później w nocy biali wywlokli murzyna z więzienia i zastrzelili a martwe jego zwłoki spalili na stosie.

Chłopak ubił pięciu niedźwiedzi.

Z miasta Lock Haven Conn.,— donoszą: — Piętnasto letni chłopak Herold Wilson ubił w tym tygodniu pięcioro niedźwiedzi i to: jednego dnia, prawie w jednej minucie zastrzelił niedźwiedzicę i dwoje małych niedźwiadków a później znów w dwa inne dni ubił dwa dorosłe niedźwedzie.

Był on więc w tem polowaniu szczęśliwszym od prezydenta Roosevelta.

Kłopoty bankowe.

W bankach nowojorskich panowała przez kilka dni minionego tygodnia panika i ścisk pieniężny, wywołany sztucznie przez finansowych macherów. — Setki tysięcy depozytorów wyciągli z banków miliony swoich oszczędności, lecz na ratunek bankom pospieszył sam rząd i pożyczył im kilkaset milionów dollarów, a również i taki Morgan, Rockefeller i inni bilionerzy i tym sposobem wybawili bankierów z kłopotu. Wogóle jakoś zanosi się na liche czasy.

Proklamacya Prezydenta o Dniu Dziękczynnym.

Washington, D. C., dnia 28go Października. — Prezydent Roosevelt ogłosił dziś urzędowo orędzie swoje, naznaczając dzień 28my Lisaopada jako Dzień Dziękczynny (Thanksgiving Day), w którym cały naród amerykański ma razem podziękować Bogu za otrzymane w tym roku dobrodziejstwa.

Orędzie owo brzmi jak następuje:

„Nadeszła znów ta pora roku, w której, stosownie do zwyczaju naszych praojców, praktykowanego od kilku pokoleń, — że Prezydent Stanów Zjednoczonych naznacza osobny dzień, w którym nasz naród ma wspólnie chwalić Boga i dziękować mu za otrzymane dobrodziejstwa.

W przeciągu tego roku kraj nasz wolny był od głodu, zarazy i wojny; jesteśmy też na stopie pokojowej z wszystkimi państwami. Nasze zasoby i bogactwa naturalne są przynajmniej tak wielkie jak innych narodów, i jestem pewny że każdy człowiek w naszym narodzie stoi na równi z innymi co do zdolności wykorzystania owych zasobów. Nigdzie też na świecie nie mają ludzie tak dobrych sposobności jak w naszym kraju co do osiągnięcia najwyższego stopnia dobrobytu, ukształcenia ducha i ciała i charakteru.

Otrzymaliśmy wiele od Boga i wiele też Bogu winniśmy. W nasze ręce złożył Bóg owych biblijnych dziesięć Talentów i z nich musimy Bogu zdać dokładny rachunek.

Od czasów dawnych, od wieków całych, dobrobyt narodów połączony był zawsze z niebezpieczeństwami i pokusami, — więc obowiązkiem naszym jest prosić Dawcę wszystkiego dobra, aby nas ochronił od pokusy popadnięcia w zbytek i w niedołęztwo i abyśmy nie stracili zmysłu moralnej odpowiedzialności, abyśmy nie zapomnieli i nie zaniedbali naszych obowiązków względem Boga i bliźniego.

Nasze rządy demokratyczne, oparte na zasadach sprawiedliwej i uporządkowanej wolności, zostaną trwałemi tylko wtenczas, jeżeli w sercu każdego obywatela panować będzie uczucie prawości i sprawiedliwości. Prośmy też Boga aby uczucie sprawiedliwości zwiększało się ciągle i zawsze w sercach wszystkich i aby serca nasze skłaniały się coraz bardziej ku cnotom łagodności, tkliwości, miłości bliźniego a przytem ku cnotom męztwa, odwagi i wytrwałości, gdyż bez tych cnót żaden naród nie osiągnie potęgi i siły.

Teraz, zatem, ja: Teodor Roosevelt, Prezydent Stanów Zjednoczonych, wyznaczam niniejszem — Czwartek, dzień 28-my Listopada, jako dzień ogónego Dziękczynienia (Thanksgiving Day) i Modlitwy i polecam aby w tym dniu wszyscy wstrzymali się od pracy i aby w domach swoich lub w kościołach zgromadzili się pobożnie i dziękowali Wszechmocnemu za tak wielkie dobrodziejstwa, jakie dotąd od Niego otrzymali i aby prosili Go o dalsze udzielanie im tych łask i dobrodziejstw''.

Dan w Białym Domu w Washingtonie, dnia 28 Października, — 1907 roku.

Teodor Roosevelt,
Prezydent.

..Amerykańska dzicz.

Amerykanie nieraz rozpisują się o dzokości Indyan lub o excessach nieamerykanów, czyli tak nazywanych wzgardliwie „forejnerów''; lecz w dzikości obyczajów przewyższają oni sami wszystkich — Ich gry w piłkę „football'' lub „baseball'' pełne są dzikości i brutalności a co się tyczy brutalności i dzikości najwybrańszych z nich czyli ich studentów, to ta już chyba przewyższa wszelkie barbarzyństwo.

W amerykańskich kollegiach, szczególniej po rozpoczęciu nauk, studenci wyprawiają między sobą bójki dzikie i brutalne, — kończące się często śmiercią lub dożywotniem kalectwem uczestników owych bójek, znanych pod nazwą „rushes''.

Podobnych awantur było w ostatnich miesiącach tyle, że niepodobna ich było wszystkich opisywać!

Obecnie znów, pod d. 28go Października donoszą z miasta Rolla w Stanie Missouri, że w tamtejszej szkóle stanowej górnictwa, klassa studentów „freshmen'' wydała była porę dni temu ukaz, że studenci z klasy „sophomores'' mają nosić zielone czapki z żółtemi obszywkami, a gdy „sophomores'' tego ukazu nie posłuchali, — młode łajdaki „freshmen'' napadli w nocy na sypialnie „sophmorów'', wywlekli ich z łóżek w spodniej tylko bieliźnie do poblizkiego lasku, — gdzie zdziczeni „freśmeni'' przywiązali ich na zimnie, niemal nagich do drzew i tak na przymrozku zostawili!... Uwolniono ich z przykrego położenia dopiero rano gdy się wszyscy w kollegium pobudzili.

Później, gdy „sofomors'' się ubrali i podżywili, — znów oni napadli na „freszmenów'', powiązali ich powrozami i łańcuchami, a wykomenderowawszy szkólną orkiestrę, — z tą muzyką na czele pędzili skrępowanych freszmenów po całem mieście w tyumfie, wyjąc i różne dzikie okrzyki wydawając!.... Dyrektor tej szkoły, Young, — nie mogąc sobie rać rady przeciw tej rozpasanej dziczy, — ogłosił na cały ten dzień..... święto!......

Oto próbka, jedna z tysiąca, jak się w kollegiach amerykańskich zachowuje młoda, dzicz amerykańska!....

(Nadesłane.)

MIESIĄC PAŹDZIERNIK.

(Ciąg dalszy)

Więcej prawdy, niż imiona osób mają w sobie zwykle nasze nazwy rzeczy. Nazwy te brane najczęściej z zasadniczych własności danego przedmiotu, tem samem też wyrażają tegoż przedmiotu **istotę.**

Jest to jedną z ogólnych zasad przyjętych w wykładzie Pisma św. że każdy w niem wyraz, a przynajmniej każde zdanie, zawiera w sobie sens dwojaki: **dosłowny i duchowny.**

Zasada ta, do pewnego stopnia stosuje się również i do języka wiary chrześcijańskiej.

Weźmy n. p. takie wyrazy: — **Słowo, Kościół, Łaska, Chrzest, Komunia,** i t. p. — a zrozumiemy od razu całą prawdę i doniosłość tej zasady.

Z tego, cośmy dotychczas powiedzieli, wynika samo przez się, że i nazwa **Różańca** dwojakie ma znaczenie — jedno **pospolite,** drugie **ukryte i wyższe.**

W języku liturgicznym, nazywamy nabożeństwo różańcowe **„koronką'', „różańcem''.** — Mimo to oznacza coś **wyniosłego, przewyższającego,** coś zdobiącego i wieńczącego głowę.

Korona jest znakiem wyższości, potęgi i chwały.

Różaniec jest koroną poświęconą Najśw. Pannie Maryi.

Gdy w Różańcu odmawiamy — **„Zdrowaś Maryo'',** wijemy koronę na uwieńczenie Matki Bożej, znosząc Jej pozdrowienie za pozdrowieniem, wkładając w nie wyraz pobożnej tkliwości.

W języku Pisma świętego, każda modlitwa, wszelka ofiara, wszelki akt religijny zowie się **wonnością.** —

Nic więc dziwnego, że modlitwa tak doskonała, jaką jest Różaniec, wzięła nazwę swoją od tego kwiatu, który i krasą i wonią wszystkie inne przewyższa, od **róży,** królowej kwiatów.

Odmawiajmy Różaniec nabożnie, a wonność tej modlitwy wzniesie się przed tron Bogarodzicy i Jej Syna Jezusa i zleje na nas obfite błogosławieństwo Boże.

Tulmy się do łona Matki Niebieskiej, pieśćmy Ją tkliwą modlitwą różańca z ufnością, bo to broń którą i ziemię i Niebo zdobyć łatwo, a tem łatwiej wyjednać miłosierdzie i przebacznie.

Pamiętajmy o tem że Polak to najmłodszy z synów Maryi, wykarmiony Jej miłością, wypieszczony na Jej łonie, osłonięty płaszczem Jej świętej Opieki.

Matko nasza! to my jesteśmy, ...dzieci Twoje... to my Polacy, ... wołajmy często, a pozna Matka Niebieska syny Swe po ich tkliwości, a poznają synowie Matkę po Jej miłosierdziu.

Pewny siebie.

— Macieju! bylibyśta sołtysem?

— Oj! joj! żeby mnie tylko chcieli.

— A potrafilibyśta w kancelaryi pisać?

— To ci dppiero śtuka! mental na syję, piecęć w gorść, cygara w gębie, siabaś!

Chciałby......

Mama czyta Jasiowi: — W Hondurasie jest taka obfitość bananów że karmią nimi świnie.

Jaś: — Ach, jakbym ja chciał być świnią!

Opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa.

BEN-HUR.

Napisał Lew. Wallace.

(Ciąg dalszy.)

Oczy Estery zalały się łzami.

— Dobre masz serce Estero, dobre jak niegdyś twoja matka — oby nie zaznało losu wielu dobrych serc, oby je nie podeptali niemiłosierni i okrutni. Ale słuchaj dalej. — Udałem się do Jeruzalem, aby się dowiedzieć o mojej dobrodziejce, ale u bram miasta chwycono mnie i wtrącono do więzienia w twierdzy Antonia. Za co? nie wiedziałem, dopóki sam Gratus nie przyszedł, żądając pieniędzy Hurów, o których wiedział, że żydowskim zwyczajem, mogą być na wystawiony przezemnie weksel ściągnięte z całego świata. Żądał, abym podpisał jego rozkaz i poczynił stósowne kroki do zgromadzenia i odebrania sum. — Odmówiłem. — Ażaliż nie posiadał domów, ziem, dóbr, okrętów, wszystkich ruchomych majętności tego, który był moim panem? Miałże jeszcze posiąść pieniądze? — Nie! — Wiedziałem, że jeśli Bóg zachowa mi łaskę swoją, potrafię odbudować ich majątek; odmówiłem więc spełnić życzenia tyrana. Skazał mnie na tortury; silną wolą zdołałem je przenieść, on nie zyskał nic, a ja wróciłem do domu i zacząłem handel w imieniu Simonidesa z Antyochii, a nie Ben-Hura z Jerozolimy. Wiesz, Estero, jak mi się wiodło, wiesz, że miliony księcia rosły cudownie w moim ręku; wiesz także, jak w trzy lata później schwytano mnie na drodze do Cezarei i wtrącono znów do więzienia. Gratus chciał mnie torturami zmusić do przyznania, że moje majętności i pieniądze podlegały jego zaborowi;wiesz, że i to mu się nie udało. Kaleką wróciłem do domu i zastałem Rachelę umarłą ze zmartwienia i zgryzoty; ale Pan Bóg nasz, panuje, bom ja żyw. U samego cesarza kupiłem sobie przywilej i pozwolenie handlowe na całym świecie. Dziś, niech będzie pochwalony Bóg, który na chmurach tron swój buduje, a wichrami żegluje! dziś, Estero, to czem zarządzałem, pomnożyło się w talenta, których starczy na wzbogacenie nawet samego Cezara.

Z dumą podniósł głowę, oczy ich spotkały się i wyczytali w nich wzajemnie swoje myśli.

— Co mam czynić z tym skarbem, Estero? — zapytał wreszcie, nie spuszczając z niej oczu.

— Ojcze — odparła cichem głosem — ażaliż właściciel nie pytał właśnie o niego?

Spojrzenie jego jasne i czyste spoczywało ciągle na córce.

— A ciebie, moje dziecko, mam w nędzy pozostawić?

— Nie jestemże twojem dzieckiem, a jego niewolnicą? Czyliż nie mówi Pismo o mężnej niewieście: siła i godność strojem jej; w przyszłości cieszyć się będzie.

Promień niewysłowionej radości rozjaśnił twarz jego i rzekł:

— Pan Bóg w rozmaity sposób udarował mnie, ale ty, Estero, jesteś najdoskonalszym darem Jego ręki.

Mówiąc to, przycisnął ją do piersi i okrywał pocałunkami.

— A teraz — mówił dalej — dowiedz się, czemu się dziś rano śmiałem. Młodzieniec ten, to obraz ojca swego w młodości. Duch mój pożądał go powitać; czułem, że minęły dnie smutku i próby, zaledwie zdołałem powstrzymać okrzyk radości, a ręce pragnęły ująć go i pokazać wielkie i potężne zyski, usta chciały wyrzec: oto wszystko twoje, a jam sługa twój, gotowy do odejścia. I wierzaj, Estero, byłbym to uczynił, gdyby mnie trzy myśli nie były wstrzymały. Najpierw postanowiłem przekonać się, ażali to rzeczywiście syn mego pana; jeśli zaś nim jest, muszę poznać jego duszę. Zważ tylko, Estero, ilu z tych, co się zrodzili bogatymi, umie używać darów ilu jest takich, w których ręku bogactwo przynosi tylko przekleństwo. — Tu się zatrzymał, ręce zadrżały, głos stał się namiętnym. — Zważ, Estero, straszne cierpienia, jakie poniosłem z rąk Rzymian — gdy oni śmiali się, słysząc moje jęki. Przypatrz się memu połamanemu ciału i przypomnij lata przeżyte w ułomnej i jakby w obcej postaci; pomnij o matce złożonej w samotnym grobie, z duszą równie złamaną jak moje ciało; zastanów się nad cierpieniami rodziny mego pana, jeśli kto z nich żyje; nad okropnościami, które musiały poprzedzić ich zgon, jeśli już żyć przestali; rozważ to wszystko i powiedz, zaklinam cię na miłość nieba, żali być może, aby nie miał spaść ani włos z głowy, ani kropla krwi na zadosyćuczynienie i karę za tak straszliwą zbrodnię? Nie mów do mnie słowami kapłanów — nie mów, że zemstę zostawił sobie Pan. Wszakże on sam karze lub nagradza po swej woli, wszakże liczniejsze ma wojowniki, niż proroki. Alboż nie od niego pochodzi prawo: oko za oko, ręka za rękę, noga za nogę! Ach, o zemście marzyłem całe lata, modliłem się o nią, przygotowywałem ją. W zwiększającem się mieniu czerpałem cierpliwość, myśląc i obiecując sobie, że jako żywie Pan, tem bogactwem kupię karę na złoczyńców. To też, gdy młodzieniec mówił o swem ćwiczeniu w wojennem rzemiośle i o tajemnym celu. odgadłem, że tym celem jest zemsta! Tak, Estero, trzecią myśl, która mnie uczyniła twardym na jego prośby, a która mnie zarazem do radości podniecała po jego odejściu, to myśl o zemście.

Estera pieszcząc jego zwiędłe ręce, zdawała się uprzedzać myślą okoliczności i rzekła: Odszedł, a czy powróci?

— Wierny sługa mój, Malluch, jest z nim i przywiedzie go skoro będzie czas.

— A rychłoż to będzie, ojcze?

— Wnet, wnet. On sądzi, że wszyscy świadkowie wymarli; tymczasem żyje jeszcze ktoś, a ten pozna, ażali on jest synem mego pana.

— Czy jego matka?

— Nie, moja córko, postawię tego świadka przed obliczem jego; tymczasem zdajmy tę sprawę Panu. — Zmęczyłem się, przywołaj Abimeleha.

Estera uczyniła zadość woli ojca i wrócili do domu.

ROZDZIAŁ..XV.

Ben-Hur opuścił dom kupca z przekonaniem, że do dawnych zawodów przyjdzie mu doliczyć nowy; im droższą mu były matka i siostra, tem ciężej myśl ta go przygniatała. Opanowała go zaś wraz z poczuciem zupełnego osamotnienia na tej ziemi, które więcej niż każde inne czyni ludzi obojętnemi na wszystko, co ich otocza.

Z trudnością przecisnął się wśród ludzi i skrzyń z towarami i wszedł na wybrzeże, dokąd go chłodny wietrzyk zapraszał. W tej chwili przyszły mu na myśl słowa podróżnego: lepiej być robakiem i żywić się morwami Dafny, niśli gościem u stołu królewskiego. Odwrócił się i poszedł spiesznym krokiem do oberży.

— Pytasz o drogę do Dafny? — rzekł stróż zdziwiony pytaniem Ben-Hura. — Więc nie byłeś tu nigdy? Zaprawdę, nazwij dzień dzisiejszy najszczęśliwszym w życiu! Nie bój się zbłądzić. Pierwsza droga na lewo w kierynku południwym wiedzie prosto na górę Sulpius, na której szczycie ujrzysz świątynię Jowisza i amfiteatr. Stamtąd idź prosto aż do trzeciej krzyżującej się drogi zwanej kolonadą Heroda, od której zwróć się na prawo i idź w tym kierunku aż do krzyżowej bramy Epifanesa, skąd już droga sama zawiedzie cię do Dafny. Niech cię strzegą bogowie!

Zarządziwszy swemi rzeczami, ruszył Ben-Hur w drogę.

Kolonadę Heroda znalazł łatwo, stamtąd przeszedł do spiżowej bramy; tam złączył się z tłumem ludzi wszelkich narodów ziemi, trudniących się handlem.

Około czwartej godziny szedł z całym tłumem, zdążających do gaju, druga dla wracających stamtąd. dla pieszych, jeźdźców i wozów, a ta znowu jedna dla dążących do gaju, druga wracających stamtąd.

Po obu stronach brzegu rozścielały się śliczne trawniki, zdobne gdzieniegdzie grupami dębów i sykomorów (fig). Przy drodze dla wracających znajdowały się piękne, winem ocienione domki, zapraszające do odpoczynku. Chodniki dla pieszych były wybrukowane czerwonemi, kamiennemi płytami, drogi zaś dla jezdnych i wozów usypano z piasku, który mocno był ubity, że nie było słychać ani turkotu, ani nawet stąpania kopyt końskich. Nie małą ozdobą były tych miejsc wodotryski; zbudowali je rozmaici królowie, którzy zwiedzali tę okolicę, nadając jej swoje imiona. Cała ta piękna alea ciągnęła się więcej, niż cztery mile w kierunku południowo-wschodnim.

W ciężkich pogrążony myślach, nie zwracał Ben-Hur uwagi na otaczający go przepych, ani na tłum, z którym szedł. Nie mniej i Rzymianie, zwiedzający tę okolicę, zachowywali się dość obojętnie; bo i cóż mogli widzieć piękniejszego, czegoby w doskonalszej formie nie widzieli w Rzymie? Minął idące wolniej tłumy i doszedł do Heraklei, małej wioski w połowie drogi między miastem a gajem. Czując się trochę zmęczonym, zwolnił kroku, wskutek czego zaczął się zajmować tem, co go otaczało. Zauważył, że ludzie, w tę samą stronę dążący, byli różnego wieku, płci i stanowiska, a wszyscy w świąteczne stroje przybrani. Jedni byli ubrani w szaty białe, inni w ciemne; jedni nieśli chorągwie, drudzy poruszali dymiącemi kadzielnicami; jedni szli wolno, śpiewając hymny, inni postępowali przy odgłosie muzyki fletni i bębnów. Jeśli ludzie w ten sposób codzień odwiedzają gaj i grotę Dafny, jakże pięknem musi być to miejsce! Nareszcie uderzono w dłonie i dały się słyszeć radosne okrzyki a patrząc w kerunku wyciągniętych rąk, ujrzał na wzgórzu drzwi poświęconej groty. Hymny stały się głośniejszemi, muzyka żywszą. Młodzieniec porwany ogólnym prądem, uniósł się zapałem, mimo, że będąc w Rzymie kształcony, nie był do tego skłonnym.

Wejście stanowiła świątynia w czysto greckim stylu, przed niem znajdował się szeroki plac marmurowemi wyłożony płytami, tu stał Ben-Hur, a wokoło niego poruszał się niby fala różnorodny tłum, którego pstre szaty cudnie odbijały w przejrzystych wodach wodotrysku. — Przed sobą, na południe-wschód, ujrzał starannie utrzymaną ścieżkę, przeżynającą ogród i ginącą w lasku, nad którym modrą zasłoną zwieszała się mgła.

W zwykłem usposobieniu nie byłby Ben-Hur poszedł do Gaju bez przewodnika, a przynajmniej byłby się wprzód pouczył o tem, co było najgodniejszego widzenia, ale w wielkiem rozgoryczeniu przybył zupełnie nieprzysposobiony. Bezwiednie szedł wraz z całą procesyą. Był tak obojętnym, że nie przyszło mu na myśl spytać się dokąd idą; doznawał jednak tego uczucia, że ścieżka, którą szli, wiedzie do jednej z świątyń, które były głównym i najwięcej przyciągającym punktem Gaju. Wtem przypomniały mu się słowa podróżnego: — lepiej być robakiem i karmić się morwami Dafny, niż być gościem u stołu królewskiego. — Raz zastanowiwszy się nad myślą tego zdania, musiał dojść do zapytań, domagających się odpowiedzi: jest-że życie w gaju tak bardzo słodkiem? na czemże polega piękność tego miejsca? może w uroku głębokiej, niezbadanej filozofii? albo może jest to coś rzeczywistego, coś, co się da pojąć zmysłami każdego człowieka? Wszak tysiące wyrzekają się świata, aby tu zamieszkać? Czy ci znaleźli tajemnicę owego czaru? Czy wystarcza im to na wypełnienie życia?.... Jeśli gaj daje im zadowolenie, czemuż nie miałby jemu dać spokoju duszy? Był Żydem, to prawda; ale czyżby rozkosze były dla wszystkich oprócz dzieci Abrahama? Temi myślami pobudzony, postanowił przypatrzeć się wszystkiemu i zbadać wszystko, nie zważając na otaczający go tłum.

W tem przedsięwzięciu samo niebo zdawało się mu sprzyjać, było pogodne, niebieskie. Cudne promienie słońca złociły cały widnokrąg, nowego dodając czaru.

Nagle od strony lasku doleciał go powiew wiatru wraz z słodką wonią róży i wonnych korzeni; zatrzymał się wraz z innymi i patrzył, zkądby ów powew pochodził.

— Czy tam jest ogród? — zapytał się wreszcie sąsiada. —

— Prawdopodobnie odbywają się tam jakieś religijne obrzędy — odparł tenże w rodzinnym jego języku, co zdziwiło Ben-Hura i zapytał:

— Jestżeś Hebrejczykiem?

Człowiek odparł z uśmiechem:

— Urodziłem się w miejscu na rzut kamienia od targu Jerozolimskiego oddalonem.

Ben-Hur pragnął dłuższą nawiązać rozmowę, ale tłum ruszył właśnie z miejsca, popychając go w bok ścieżki, wiodącej do lasu, a pociągnął z sobą nieznajomego. Tenże miał zwykłe suknie, kij w ręku, bronzowy płaszcz żółtemi u głowy przytrzymany sznurami. Twarz jego wyraźnie żydowskiego typu, świadczyła, że miał prawo tak się ubierać i wyryła się w pamięci młodzieńca.

Rozstali się w miejscu, w którem się ścieżka skręcała ku lasowi,. umożebniając odłączenie się od gwarnej procesyi. Ben-Hur skorzystał z tej sposobności i wszedł najpierw w zarośla, które z drogi zdawały się być w stanie natury, tymczasem po kilku krokach spostrzegł, że i tu przyroda nosiła ślady mistrzowskiej ręki. Krzewy stały w kwiecie lub dźwigały owoce; u stóp ich, w cieniu zawieszonych gałęzi, rozścielała się łąka różnobarwnemi zasiana kwiatami. Bzy i róże, lilje i tulipany, oleandry i inne drzewa, wszystko kwiecie zdobiące ogrody dolin, otaczających gród Dawidowy, napełniało powietrze słodką swą wonią, czy to o brzasku porannym, czy o zmroku wieczoru. Dla dopełnienia obrazu szczęśliwości, której tu liczne nimfy i najady (boginie mórz, rzek i źródeł) używały, szemrał wśród kwiatów przejrzysty strumień wijąc się w tysięcznych zakrętach.

Ze wszech stron, wśród gęstwiny drzew, słychać było gruchanie gołębi i synogarlic, gwizd kosów, co wśród gałęzi patrzyły i zdawały się jakby czekać jego przybycia. Słowik w liściach ukryty siedział spokojnie, chociaż gość tych czarownych miejsc zbliżył się ku niemu na długość ramienia.

Nieco dalej z pod nóg Ben-Hura pierzchała wiewiórka, wiodąc wśród szczebiotu całe swe stadko.

Usiadł w cieniu cytrynowego drzewa, kąpiącego swe szare korzenie we wodach strumienia, wśród liści tegoż siedziała na gniazdku sikora. Ptaszyna zdawała się patrzeć mu w oczy; mimowolnie pomyślał: nie boję się ciebie, gdyż prawem tego uroczego ustronia jest miłość.

Tak było w rzeczywistości i prawem, które tutaj rządziło, była miłość; ale niestety! miłość bez prawa.

— Boże Izraela! — zawołał głośno, powstając z rozpłomienioną twarzą — Matko! Tirzo! przeklęta niech będzie chwila, w której, mimo, że was utraciłem, czułem się szczęśliwym!

Wybiegł z gęstwiny i stanął nad kanałem, płynącym w sztucznie obmurowanym łożysku, czasem tylko śluzami wstrzymywanym. Ścieżka przywiodła go na most, z którego ujrzał mnóstwo innych mostów, a każdy w różnym zbudowany stylu.

U stóp swoich widział stojące wody, jak w stawie, dalej też same wody szemrząc po kamieniach, by wkrótce utworzyć nowy zbornik i nową kaskadę, co się powtarzało tak daleko, jak oko jego zasiegnąć mogło. Wszystko to, mosty, stawy, wodospady, mówiło wyraźnie jak rzeczy martwe mówić mogą, że są tu na rozkaz pana, posłuszne woli bogów.

Naprzeciw Ben-Hura widniał lasek cyprysowy, — drzewa jego wznosiły się niby kolumny proste i sztywne, jak maszty okrętowe. W miarę, jak się zapuszczał w cieniste zakręty gaju, coraz wyraźniej dolatywała go wesoła trąbka, a za chwilę ujrzał leżącego w trawie człowieka, w którym poznał Żyda, spotkanego na drodze do świątyń. Człowiek ten wstał, a zbliżywszy się do niego rzekł uprzejmie:

— I znowu pokój tobie!

— Dziękuję ci, — odrzekł Ben-Hur i spytał: — Czyli idziesz w tę samą stronę, co ja?

— Idę na wyścigi, a jeśli to droga twoja...

— Na wyścigi!

— Tak, trąbka, którą właśnie słyszałeś, wzywa współubiegających się.

— Przyjacielu — rzekł Ben-Hur — wyznaję moją nieznajomość gaju, a jeśli pozwolisz mi iść z tobą, rad będę. —

— Szczęśliwym mnie to czyni. Słuchaj, oto turkot wozów jadących na wyścigi.

Ben-Hur słuchał chwilę, a potem położył rękę na ramieniu Żyda i rzekł: — Jestem synem duumwira Aryusza, a ty?

— Jestem Malluch, kupiec z Antyochii.

— Dobrze, zacny Malluchu, trąbka, turkot kół i sposobność zabawy zajmują mnie. Znam się na tem wszystkiem, a areny rzymskie znają mnie. Spieszmy na wyścigi.

Malluch zauważył po krótkiem wahaniu: — Duumwir był Rzymianinem, a syn jego w ubraniu żydowskiem?

— Szlachetny Aryusz był mi ojcem przybranym — powiedział Ben-Hur.

— A, tak — rozumiem.

Wyszli z lasku na pole, przecięte drogą, podobną do wyścigowego toru. Właściwy tor jednak był z miękkiej ziemi ubity i wodą polany, po obu stronach odgraniczały go liny wyciągnięte i przytwierdzone lekko do gładkich tyk. Dla wygody widzów i tych, których interesa łączyły się z wynikiem wyścigów, było kilka miejsc ocienionych namiotami i zaopatrzonych w amfiteatralne siedzenia. W jednym z takich usiedli i nowoprzybyli, a Ben-Hur rachował wozy w miarę jak przybywały i naliczył ich dziesięć.

— Życzę im szczęścia — rzekł przyjaźnie. — Nie sądziłem, aby tu na Wschodzie zaprzęgano więcej niż parę koni; tymczasem widzę, że tu macie ambicyę i walczycie nawet królewską czwórką. Przypatrzmy się!

Osiem czwórek przyjechało to stępem, to truchtem, wszystkie dobrze kierowane; dziewiąta zbliżała się galopem. Ben-Hur mówił w zachwycie:

— Zwiedzałem stajnie cesarskie, ale klnę się na pamięć naszego ojca Abrahama, nie widziałem nic podobnego! —

Ostatnia czwórka mijała ich właśnie z trzaskiem,— gdy nagle coś się zawikłało i ktoś krzyknął w tłumie. — Ben-Hur spojrzał w stronę, skąd hałas dochodził i ujrzał starca powstającego z miejsca, na którem siedział, groźnego, z rękoma wzniesionemi i zaciśniętemi pięśćmi. Oczy jego błyskały gniewem, a wspaniała biała broda spadająca na piersi, dodawała mu powagi. Mimo to kilku z najbliżej otaczających śmiało się.

— Powinniby przecież uszanować siwy włos starca! Kto jest ten człowiek? — zapytał Ben-Hur.

— To człowiek mający wielkie znaczeniena pustyni, w pobliżu Moabu; posiada liczne trzody wielbłądów i stada koni, mające się wywodzić od sławnych rumaków Faraonowych; ma godność Szeika a nosi imię Ilderima odparł Mallucha.

Tymczasem woźnica usiłował uspokoić czwórkę, ale napróżno, co Szaika wprowadziło w wściekły gniew.

— Niech go porwie Abadon! (Abaddon, czyli lucyper, władca szatanów), — krzyczał gniewnie Szeik. — Spieszcie, bieżajcie dzieci! — Słowa te zwracał do towarzyszącego mu orszaku, złożonego zapewne z ludzi jego szczepu.

— Słyszycie?! Przecież one tak jak i wy, dzieci pustyni! Chwytajcie je! chwytajcie!

Konie pędziły na oślep.

— Przeklęty Rzymianin! — wołał Szeik, grożąc pięścią.

— Ażaliż nie twierdził, że potrafi je prowadzić! — Klął się na wszystkie swe łacińske bogi, że będą w jego ręku szybować jak orlęta, a słuchać, jak posłuszne baranki. Przeklęta matka łgarza, która go zwie synem. Co on robi! Przypatrzcie się im, nieporównanym biegunom! A on! no niech tylko spróbuje batem je skarcić! Nie mógł mówić więcej, słowa uwięzły w gardle i wydały się raczej chrapliwem rżeniem. — Spieszcie, chwytajcie je, a nie bójcie się! Jedno słowo z pieśni, któremi was matka kołysała w namiocie, wystarczy, aby je uspokoić! O szalony, czemuż zawierzyłem Rzymianinowi! czemu je oddałem w ręce cudzoziemcowi! — wołał znowu starzec. Gniew zapierał mu oddech, przyjaciele starali się go uspokoić, inni zaś wstrzymali tymczasem rozbiegane konie.

Ben-Hur rozumiał i żałował Szeika; czuł, że coś więcej, niż duma właściciela i trwoga o wynik wyścigów szarpie jego sercem, pojmował raczej, że te uczucia płyną z przywiązania do zwierząt, a równają się do najwyższej namiętności

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRZYŻ na STEPIE.

POWIEŚĆ.

przez

Józefa Korzeniowskiego.

(Ciąg dalszy).

— Już powiedziałam pułkownikowi dobranoc i szliśmy Co jeszcze raz powtarzam i dodaję, że miło mi będzie widzieć pana pułkownika w Odesie.

Pułkownik skłonił się, ścisnął za rękę podkomorzego i odszedł ku innym gościom, którzy się już także zbierali; — bliżsi sąsiedzi zwłaszcza mężczyźni do domu, dalsi do naznaczonych sobie pokojów gościnnych.

Podkomorzy, obejmując panią Kaliniecką gdy zostali sami, zapytał;

— Jakże się czujesz po drodze mój aniołku?

— Bardzo dobrze, drogi panie podkomorzy, lepiej, aniżelibym się spodziewała.

Ale jednak doprawdy już czas spać. Dobranoc. — To mówiąc, nadstawiła mu czoło do pocałowania i pobiegła prawie ku ciotce, która już we drzwiach salonu na nią czekała. Podkomorzy, patrząc na jej ruchy i gładząc wąs, rzekł do siebie:

— Dałby to Pan Bóg, mospanie, toby było skuteczniejsze niż kąpiel morska.

Gdy pułkownik żegnał się z panią Adamową, która go koniecznie chciała zatrzymać przez jutrzejszy dzień, rzekł jej z widocznym zajęciem:

— Nie mnie pani dobrodziejko, ale panią Kaliniecką niech pani jeszcze kilka dni u siebie zatrzyma. Mam w tem ważny interes.

— Nie puszczę jej przynajmniej z tydzień — odpowiedziała z uśmiechem — i mnie to mocno obchodzi, aby dobrze odpoczęła, nim się puści w tę podróż.

Znam dobrze wszystkie drogi, które ztąd do Odessy prowadzą — rzekł znowu pułkownik — i jeżeli pani posłuchać mnie zechcesz, odradzisz synowicy swojej, aby nie jechała na Bałtę.

— Ależ ta droga najmniej pusta — odpowiedziała. — Tu przynajmniej są karczmy, gdzie można odpocząć i przenocować wygodnie.

— To droga najprzykrzejsza — rzekł żywiej pułkownik. — Ciągle się jedzie stepem smutnym i chropowatym; ciągle się spotyka karawany czumaków, stada bydła i w tej właśnie porze zgraje pijanych i rozpuszczonych kosiarzy, którzy tu mają swoje zbiegowiska, ztąd rozchodzą się na wszystkie strony stepów i zapełniają wszystkie karczmy. Kobieta tak delikatna i tak nerwowa, mogłaby często być narażoną na przestrach od tych tłumów, które wódka ośmiela i które żadnej tam władzy nad sobą nie znają.

— To prawda — rzekła pomyślawszy pani Adamowa — ale którędyż ma jechać?

— Niech jedzie na Bohopol — rzekł drżącym głosem pułkownik — tamtędy z wszelką wygodą, z zupełnem bezpieczeństwem dojedzie na miejsce.

Gdy to mówił, na twarz jego wystąpił rumieniec i w oczach coś nakształt łzy błysnęło. Pani Adamowa spostrzegła tę zmianę i uradowana w duszy, wzięła jego rękę i rzekła:

— Czy i w tem masz ważny interes, pułkowniku?

— Najważniejszy, jaki w życiu mieć mogłem — odpowiedział i ucałowawszy jej ręce, pożegnał się i poszedł. Długo jeszcze chodził po pokoju; dopiero gdy już słońce wschodziło, rzucił się, jak był ubrany, na łóżko i spał parę godzin smaczno i głęboko.

W siedm dni potem pani Kaliniecka wyjechała z domu stryjenki i puściła się w podróż do Odessy. Ciotka miała w woreczku swoim doskonale skreśloną marszrutę na Bohopol, właściwie zaś tylko do Bohopola; gdyż dalej za Bohem, już był step pusty, gdzie żadnej przystani dla popasów i noclegów nikt nie mógł ukazać. A przecież pani Adamowa puściła tędy z ufnością ulubioną wychowanicę i po długiej konferencyi z ciotką w wilię wyjazdu, skłoniła i tę ostatnią do złożenia wszelkiej obawy i puszczenia się tą bezludną pustynią. Chociaż obie nie wiedziały z pewnością, dlaczego wierzyły, że tak będzie lepiej, jednak jakiś głos tajemny szeptał im, że to jest wyższe zrządzenie od którego zawisło zdrowie i szczęście tej istoty, która wszystkie ich myśli zajmowała.

Ta ostatnia o niczem nie wiedziała, którędy ją powiozą. — Myślała tylko o tem, żeby już jak najprędzej dojechać, spodziewając się, że jej zaproszenie będzie skutecznem; że pułkownik, o którym częściej marzyła niż o morzu, stanie przed nią z tem samem czołem jasnem i poważnem, z tem wejrzeniem głębokiem, którem zdawał się głąb jej myśli gruntować. Była zajętą, a przecież przez cały pobyt swój w Daszówce nie zdradziła się ani razu. O dniu imienin, o osobach, które tego dnia widziała, nie mówiła nigdy. Podkomorzy, który co drugi dzień odwiedzał panią Adamową, zaczynał czasem mówić o pułkowniku, poglądając ukradkiem na faworytkę swoję; ale pani Kaliniecka odwracała zręcznie tę rozmowę, ściągając ją każdą razą do swego zdrowia, do wspomnień o mężu do jego obchodzenia się z nią, niewyczerpanej dobroci i dobrodziejstw. — Derutował się tym sposobem stary, ale raz wieczorem, gdy siedział sobie we drzwiach otwartych salonu, a pani Kaliniecka przechadzała się samotnie od tych drzwi do początku alei i nazad, tą samą drogą, którą kilka dni temu chodziła z pułkownikiem, gdy zamyślona patrzała w ziemię, jakby upatrując śladów jego nogi, uśmiechał się starzec i mówił sam do siebie:

— Kłamie mój aniołek mospanie!

Droga szła szybko i dosyć wygodnie. Kiedy sucho jest i ciepło, lepiej i rozkoszniej się jedzie po twardych i szerokich podolskich gościńcach niż po szosie, na której ciągły turkot boli, a jednostajnie wyciągnięta linia nudzi.

Przez całą jednak podróż pani Kaliniecka była zamyślona i milcząca. Patrzyła ciągle w okno karety i wzrok jej gubił się w nieprzejrzanych polach, tonął w laskach cudnych i dorodnych i rozpatrywał te wsi rozległe ludne, umajone drzewami i ozdobione tu pałacem, tam okazałą austeryą, tam stajniami lepszymi niż dom, ówdzie gorzejnią okazalszą od stajen. Ciotka chciała z początku rozerwać jej myśli, zwracając jej uwagę na piękność i bogactwo okolicy, ale odebrawszy raz i drugi lakoniczną odpowiedź: widzę — dała pokój i zostawiła ją własnym marzeniom. Rzeczywiście, patrząc na ten kraj, jest o czem myśleć; można marzyć swobodnie wśród tych darów ziemi, zabezpieczających wszelkie życie tak hojnie, tak szczodrze; można wznosić się duchem do tej ręki opatrznej, która na nią wysypała swe skarby i ubolewać nad niewdzięcznością tych, co się na tem nie znają, co mając u siebie wszystko dla oka i dla życia, nie starają się, aby mieli w domu wszystko dla duszy i rozumu, lecz nabiwszy dziurawe kieszenie, lecą na zachód i na południe i rozsiewają plon swej ziemi tam, gdzie depcą nogami ich imię.

(Ciąg dalszy nastąpi).

— Chcesz robić dobry interes, ogłaszaj się w Wielkopolaninie.

DO PANÓW SEKRETARZY
Unii św. Józefa.

Uprasza się wszystkich panów Sekretarzy Grup Unii św. Józefa o nadesłanie nam wszelkich potrzebnych poprawek lub niedokładności w nazwiskach urzędników lub czasu posiedzeń, jakie się znajdują w powyższym spisie Grup..

Również upraszamy o nadsyłanie wszelkich zawiadomień przed wtorkiem każdego tygodnia.

ZARZĄD
Ochronki Polskiej
w Emsworth, Pa.

Na rok P. 1907.

Przew. ks. Jan Górzyński, prezes.
Pan Władysław Dogonka, wice-prez
Pan Jan M. Horodyski, kasyer.
Ks. Cezar Tomaszewski, sekr. fin.
Ks. Antoni Smelsz, sekr. prot.

Dyrektorzy:

Pan Michał Posłuszny,
Pan K. Żuławski,
Pan M. Starzyński.

Opiekunowie Kasy.

Ks. Jan Sutkajtys,
Ks. M. Orzechowski,
Pan A. Ratajewski,
Pan W. Pisula.

„Za prawdziwą oświatą idą uczucia honoru, przyzwoitości, trzymania swych żądz w pewnych karbach, szanowanie cudzych praw; idzie obyczajność, która wielką jest pomocą prawdziwej religii, — a wszystko to jest spójnią towarzyskiego porządku i podwaliną szczęścia kraju''.

Józef Gołuchowski.

„Zawodnicze są te zdania, choć pozór ich łudzi,
„Że bogactwo jest szczęściem narodów i ludzi;
„Zaprzeczają im ludów i krajów dowody:
„Nie masz cnót bez mierności — a bez cnót swobody.''

Kajetan Koźmian.

— Kupujcie tylko u tych, co się ogłaszają w „Wielkopolaninie''!

PŁAĆCIE PRENUMERATĘ.

Szanownych Abonentów (odbiorców) Wielkopolanina upraszamy, aby jaknajprędzej zapłacili prenumeratę (przedpłatę) za Wielkopolanina. Gazety ani darmo, ani na kredyt (na borg) wysyłać nikomu nie możemy, a to dla dwóch powodów ,a mianowicie dla tego ,że pocztowe prawa Stanów Zjednoczonych na to nie pozwalają, a po drugie — jak tu darmo lub na kredyt gazetkę wysyłać, gdy wydawanie gazety kosztuje grube pieniądze, które Wydawnictwo musi płacić regularnie i z góry! Trzeba płacić regularnie z góry! Trzeba płacić regularnie papier, druk, światło i wszelkie materyały, a przytem i ci, co w wydawnictwie gazety pracują, nie samem słowem żyją, lecz także i chleb mieć muszą — na co wszystko Wydawnictwu pieniądze są potrzebne. Dla tego prosimy uprzejmie, aby Szanowni Abonenci regularnie za gazetę płacili.

Administracya
„Wielkopolanina''.

KRONIKA MIEJSCOWA.

— **W ten Piątek**, dnia 1go Listopada przypada uroczystość Wszystkich Świętych, — a dnia 2go Listopada Dzień Zaduszny.

— **Redakcyę** Wielkopolanina odwiedził w tych dniach pan Franciszek Długoński, obwatel i wiarus z 13ej Wardy, dawniej byznesista, a obecnie zabawiający się czasowo w farmera czyli rolnika powyżej Sharpsburga. — Pan D. wygląda silnie i zdrowo, daleko lepiej niż gdy mieszkał w mieście.

— **W Pittsburgu** bawili tymi dniami Wni księża: Siwiec, proboszcz z Mt. Pleasant, Pa. — Robaczewski, proboszcz z Export, Pa. i ks. Pociecha z Wisconsin.

— **Wny ks. C. Tomaszewski,** z zakonu św., Ducha bawił kilka dni w Everson, Pa., gdzie brał udział w 40 godzinnem Nabożeństwie, które się tam odprawiało w sobotę, niedzielę i w poniedziałek. — Ztamtąd do Emsworth powrócił we wtorek po południu, dnia 29go.

— **W tych** dniach odwiedził Redakcyę Wielkopolanina pan. F. Zjawiński. — Pan Zjawiński jest właścicielem zakładu fotograficznego w McKeesport, Pa.

— **W tych** dniach odwiedził Redakcyę Wielkopolanina Pan W. Wołowiec, sekr., Tow. św. Józefa gr. I Unii św. Józefa. — P. W. Wołowiec chorował kilka tygodni na wykręcenie nogi, lecz obecnie jest mu znacznie lepiej.

— **Spółka Budowniczo-Pożyczkowa Kordeckiego** wypłaca obecnie pierwszą Seryę i otwiera od dnia 4go Listopada nową, 26tą Seryę. Zapisywać się można na akcye każdego poniedziałku od 2giej po południu w biórze Spółki w szkole św. Stanisława. — Jestto napewniejszy sposób lokowania swoich oszczędności, a to dla tego, że w takiej Spółce pieniądze nie mogą przepaść, gdyż są zabezpieczone przez Hypoteki czyli „Mortgages'' na domy i loty, co jest najlepszem i najbezpieczniejszem zabezpieczeniem.

— **Tutejsze** kręgielniowe polskie Towarzystwo wygrało niedawno dwie gry z trzech gier przeciw kręgielni Gray's. —Punktów zrobili gracze jak następuje: — Dyttmer: 124, — 144, — i 146; — Niedoszyk: 170, — 134, — i 139 Niszejewski: 157, — 139, — 140; A. Crawley (?): 134, — 137, — 166; — Makowski: 129, — 125, — 131; — czyli razem 2,121 punktów a zaś ich przeciwnicy zrobili tylko 2,098 czyli o 21 punktów mniej

— **Redakcyę** odwiedził w tych dniach p. S. Mankowski, agent wielkiej kolonizacyjnej kompanii **w Alberta Kanada. — Kompania** ta sprzedaje w Alberta, Kanada bardzo tanio dobre grunta.

— **Słynna** na cały świat tutejsza firma wyrobu maszyn elektrycznych Westinghouse'a popadła ostatnimi czasy w wielkie straty i oddaną została w ręce „receiver'a'', — lecz roboty idą dalej i wszyscy robotnicy pracują dalej. Tak samo, z powodu ogólnej w Ameryce paniki bankowej, groziły i tutejszym bankom znaczne kłopoty, lecz rząd nadesłał kilkanaście milionów dolarów i kłopoty bankowe na razie zostały załatwione. —

— **Policyant** S. H. Long w Allegheny, liczący lat 80, pełni swą służbę w Pittsburgu i w Allegheny już od lat 50. — W tych dniach ochodził on właśnie 50ą rocznicę swojego zawodu.

— **W Homestead,** w stalowni Furnace No. 2 była dnia 28go explozya, przyczem kilku robotników zostało pokaleczonych.

— **W Braddock,** Pa., przy ulicy Braddock avenue, w pobliżu 7ej ulicy był dnia 29go znaczny pożar. Szkody wynoszą około 150,000 dolarów.

— **Słynna** polska śpiewaczka — Sembrich-Kochańska występuje w tym tygodniu w piątek i w sobotę w koncertach Pittsburg Orchestra w Carnegie Hall i w Exposition Hall.

— **W przyszły** wtorek przypadają stanowe wybory. Każdy powinien głosować sumiennie na najuczciwszych kandydatów.

— **Z miejscowych** wieczornych gazet środowych dowiadujemy się że na bank Wszechnarodowy (All Nations Bank) na South Side, uczynili depozytorzy tak zwany — „run'' czyli, że gromadnie się zbiegali, by wyciągnąć z tego banku swoje, złożone tam oszczędności czyli depozyta. Depozytorom napędził ktoś strachu przez jakieś plotki i ludzie zlękli się o swoje pieniądze. Lecz nie ma o to strachu, że bank ten upadnie, bo to bank silny i dobrze prowadzony. Bank ten założony był przez znanego tu jak najlepiej pana Obiecunasa, — który też i teraz jest tamże urzędnikiem. Bank ten poradzi wypłacić każdemu wszelkie depozyta tam złożone.

NOTATKI Z MIASTA.

Podziękowanie

Niżej podpisana składam niniejszem serdeczne podziękowanie Doktorowi Tadeuszowi Starzyńskiemu za wyleczenie mię z ciężkiej choroby niewieściej.

Przez kilka lat przedtem leczyli mię inni doktorzy bezskutecznie na co straciłam napróżno setki dolarów a dopiero po mojem sprowadzeniu się do Pittsburga wyleczył mię zupełnie Szan. Dr. Tad. Starzyński po dokonaniu dwóch trudnych operacyi, za co wdzięczną mu będę do śmierci, gdyż zdrowie to rzecz nieoceniona. Wszystkim niewiastom polecam tego zacnego lekarza.

Maryanna Szatkowska,
222 — 37ma ulica, Pittsburg, Pa.

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy posyła najtaniej pieniądze do kraju.

Grand Opera House.

Słynna aktorka Amelia Summerville przybywa grać w przyszłym tygodniu i odda bardzo interesujące role. — Tak samo słynna trupa linoskoczków i akrobatów Baltus Troupe dawać będzie w tym samym gmachu przedstawienia swej zręczności. Będą oni widziani po pierwszy raz w Pittsburgu. Również i słynny żongler londyński Griff przedstawiać będzie swe sztuki w tym samym teatrze, a najzabawniejsze monologi wygłaszać będzie słynny Komik Herbert Cyrill. — Śpiewami bawić będą publikę aktorzy znani z miłego głosu. Przytem wszystkiem dawane będą bardzo zajmujące ruchome obrazy.

PODZIĘKOWANIE.

Niniejszem najuprzejmiej dziękuję p. Dr. Teo. Starzyńskiemu za wyleczenie mego 14-letniego syna z ciężkiego tyfusu.

Choroba była ciężka i niebezpieczno lecz po kilku odwiedzinach p. Dr. T. Starzyńskiego, syn mój został wyleczonym zupełnie.

St. Michałek,
116 Norton str., S.S. Pittsburg, Pa.

Szyfkarty staniały!

Zawiadamiam Szan. Rodaków z Pittsburga i Okolicy, że w tych dniach otrzymałem Agenturę Szyfkart do i z Europy i prawo przesyłania pieniędzy do starego kraju. Sprawy te załatwiam w biurze **pod No. 2208 Penn ave, Pittsburg, Pa.,** tam gdzie jest stacya pocztowa. — **L. Machnikowski,** Agent.

— **DARMO.** Obraz w ramach wielkości 16x20 cali dostanie każda młoda para weselna u **F. Cieślaka, Starszego.** 2641 Penn ave., albo 318 Olivia st., McKees Rocks Penna. **F. Cieślak, Starszy.**

I na wołowej skórze nie wypisałby imion tych, wyleczenie swoje „Kotwicznemu Pain Expellerowi'' zawdzięczają. Liczba ich na legiony się oblicza, gdyż Pain Expeller jest zaciętym wrogiem reumatyzmu, neuralgii itp. Cena buteleczki 25 i 50 centów.

— **Metropolitan** National Bank róg 41ej i Butler ulicy sprzedaje najtańsze szyfkarty.

— **Dr. Teofil A. Starzyński,** 95 15-ta ulica, S. S. Można mnie zawołać telefonem w każdej Aptece w Pittsburgu.

„New York Bazar 2831 Penn ave. Pittsburg, Pa.

Ubiory dla Pań. Zanim pójdziecie kupić gdzieindziej, przyjdźcie do nas i oglądnijcie wielki wybór damskich kapeluszy, ubrań, palt, kołnierzy futrzanych, mufek, a przekonacie się, że sprzedajemy je po zniżonych cenach.

Tykiety na premie dajemy z każdym zakupnem.

NEW YORK BAZAR
2831 Penn ave., Pittsburg, Pa.

— **Pierwszorzędny** Złotnik i zegarmistrz. Mój zakład zaopatrzony jest w piękny wybór złotych i srebrnych zegarków, oraz eleganckich różnych biżuteryi i gwarantowanych ślubnych pierścieni. Reperacya tutejszych i europejskich zegarków jest moją specyalnością. — Mówimy po polsku. — **M. Biederman 1110 Carson str.,**— na Południowej Stronie.

— **Zdolny** organista i nauczyciel poszukuje posady. — Łaskawe zgłoszenie:
56 — 22nd str., 2nd floor, Pittsburg, Pa.

— **Asekurujcie** od ognia meble i domy u Rodaków. Jan Maron i A. Kaźmierski 335 Hancock ulica (na górach).

P. V. Obiecunas & Co., róg 12 i Carson ulicy, Pittsburg, Pa. Jest to jedyny Bank Polski z kapitałem $75.000, który został zorganizowany i charterowany pod tytułem: **„All Nations Deposit Bank''** i jest pod dozorem rządu stanu Pennsylvania. Przyjmuje pieniądze do banku i płaci 4 procent od sta. Wysela pieniądze, sprzedaje szyfkarty, a także wyrabia pełnomocnictwa i akta kupna i sprzedaży gruntów i t. d.

— **Tanie** szyfkarty czyli bilety okrętowe z Ameryki do Europy i z Europy do Ameryki. Także pewna, gwarantowana przesyłka pieniędzy do wszystkich miejscowości w Europie, wprost do domu adresata. **L. Machnikowski,** Agent,— **2208 Penn ave., Pittsburg, Pa.**

— **Po piękne** Ślubne Fotografie, trwałe, gustowne, po cenah umiarkowanych, idźcie do najstarszego Zakładu Fotograficznego w Pittsburgu, K. G. Cieślaka, pod No. 2737 Penn ave.

— **Kto kupi** towaru wartości $1.00, dostanie w podarunku obraz wielkości 16x20 w Sobotę dnia 26go Października.

Kalendarze na przyszły rok, 1908 po najniższych cenach.

F. B. Machnikowski & Co.,
2208 Penn ave., Pittsburg, Pa.

Publiczność chce być lepiej zabezpieczoną, lecz ci, którzy wybiorą nasz bank na skład swych oszczędności, mają zabezpieczenie na jakie tylko najnowsze sposoby zdobyć się mogą. Przyjmujemy depozyty od jednego dolara i wyżej i płacimy 4 procent.

Iron & Glass Dollar Saving Bank
1115 Carson str., Pittsburg, Pa.

Szyfkarty Staniały.

Po wszelkie informacye udajcie się do Stanowego Banku **„German Saving and Deposit Bank'' na rogu 14ej** i Carson ulicy South Side.

J. F. Erney prezes.
A. P. Miller, kasyer.
A. Curzytek, zarz. z. od.

Pittsburgh Orchestra.

Występy muzyczno-wokalne eej słynnej Orkiestry rozpoczną się w ten piątek, dnia 1go Listopada w Carnegie Hall, — a drugi występ dany będzie w sobotę po południu dnia 2go w olbrzymiej sali Exposition Hall niedaleko Point.

W występach tych śpiewać będzie jedna z najsławniejszych w świecie polskich śpiewaczek: Sembrich-Kochańska. Jestto jedyna na długi czas sposobność, że tutejsza Polonia usłyszeć może — śpiew tej sławnej Rodaczki. — Program występów jest na razie następujący: Uwertura Webera— „Der Freischuetz; — Arię Verdi, ego odśpiewa Sembrich Kochańska; — Symfonia Beethovena w C minor; potem symfomiczny poemat „Śmierć i Przemiana'' odśpiewany zostanie przez Kochańską a w końcu orkiestra odegra wagnerowskiego Marsza z Tannhausera. Biletów nabyć można w składzie muzycznym Hamilton'a 531 Wood ulica.

UWAGA RODACY!

Nowe zniżenie Cen Kart Okrętowych.

Od dnia dzisiejszego sprzedajemy szyfkarty z Ameryki do Europy po $21.00, z Europy do Ameryki po $26.00. — Wysełki pieniędzy do kraju załatwiamy po znacznie zniżonych cenach, odbior tychże w 12—14 dniach Gwarantowany.

Zwracamy specyalną uwagę na sprawy notaryalne i sądowe.

JAKOB KLEIN,
1338-1340 Penn ave., Pittsburg,Pa
Filie:
207 Sixth Ave., Homestead, Pa.
16 N. Duquesne ave, Duquesne, Pa
F. C. Mikliński, zarządca.

Płaćcie za „Wielkopolanina''.

Zawiadomienie!

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność Polską Pittsburga i okolicy, a zwłaszcza moich dawniejszych Pacyentów i Pacyentki, że po ciężkiej chorobie odzyskałem zdrowie i na nowo rozpocząłem praktykę lekarską w Pittsburgu. — Ofis mój obecnie znajduje się pod No. 2824 Penn ave, nad składem pana Tarkowskiego. — Godziny przyjęcia: od 9ej do 11ej rano; od 2ej do 4ej po południu i od 7ej do 9ej wieczorem.

Z Szacunkiem
Dr. S. Gruenberg.

— **Rodacy** mający zamiar wyjechać do starego kraju mogą dostać u mnie szyfkarty bardzo tanio na najlepsze linie okrętowe. Rodacy z pod rosyjskiego zaboru mogą z New Yorku dojechać bez przesiadania się i bez przejeżdżania granic wprost do Libawy, zkąd już jest bardzo blisko koleją do stron rodzinnych. Można też wysiąść w Rotterdamie i jechać dalej koleją. — Wysyłam także pieniądze do starego kraju po najkorzystniejszych cenach dla przesyłających. Pienądze wysyłam pod gwarancyą. Obsługa grzeczna i rzetelna. Ofis mieści się w biurze pocztowem pod **No. 2208 Penn .ave., Pittsburg, Pa., L. Machnikowski,** Agent.

Ważna Oferta!

Dla panów Młodzieńców i dla tych, którzy urządzają rozmaite zabawy, jako to: wesela, bale, pikniki i inne zabawy. — Ja wiem ile płacicie 4-em muzykantom, jak wam ograją wesele; $20 , prawda? — Tak jest, bom ja sam tyle brał — więc ile inni chcą niech sobie biorą, ja zaś nie żądam więcej tylko $16 na 4ch muzykantów za wesela we wtorki. A w poniedziałki, środy i soboty po $15 i taniej, wogóle wszystkie zabawy staniłem Takie wesela co się płaci od tańca, od młodego pana nie żądam ani centa. — Prócz zgody biorę kornecistę. — Przyjdźcie a z pewnością się nie zawiedziecie. W razie gdyby wam się muzyka nie podobała, nie żądam nic.

Z Szacunkiem
Saturnin Langiewicz, Skrzypek,
2419 Penn ave., Pittsburg, Pa.

NOWA SERYA!

Zawiadamia się publiczność, że Spółka Budow. Pożycz. „Kordeckiego'' otwiera z dniem 4go Listopada 1907, **Nową Seryę 26ą.**

Każdy chcący się do tej Seryi zapisać, niech zgłosi się co Poniedziałek od 2 do 5ej po południu i od 6ej do 8ej wieczorem w Szkole par. św. Stanisława.

Zarząd.

UWAGA!

Rodakom, którzy jadą w przyszłą niedzielę w powozach na cmentarz, zwracamy uwagę na to aby nie wysiadali z powozów aż przed bramą cmentarza, ponieważ woźnica nie mający nikogo w powozie nie może dojechać na miejsce Gdy wysiądziecie z powozu każcie swemu woźnicy odjechać na stronę aby było miejsce dla innych.

Z Szacunkiem
A. R.

DROBNE OGŁOSZENIA.

PRACA.

Ameryka jest wolnym krajem, dla każdego, i czemu by nie miała być wolnym dla ciebie, dla czego pracujesz za bezcen jeśli możesz nauczyć się golarstwa tylko za $30. instrumenta bezpłatnie i będąc swojem panem. Zgłosić się można; Nossokoffa szkoła golarstwa i fryzyerstwa i pielęgnowania paznogci. 1405 Penn ave.

— **Potrzeba** ludzi do pracy w kopalniach węgla w Mononga, W. Va. 50 rodzin może znaleźć mieszkanie w nowo wybudowanych domach. — Węgiel od 8 do 10 stóp wysoki. Gazu nie ma. Kopalnie suche. Płaca od kary. — Parafia polska istnieje od 5 lat. Okolice piękne. — Po bliższe szczegóły można się zwrócić do **Józefa Węgrzyna Middleton, W. Va.**

— **Potrzeba** Organisty umiejącego prowadzić chór na głosy. — Adresować do:
Polish Church, Stamford, Conn.

— **Organista dobrze** znający się na prowadzeniu chóru na 4 głosy, znajdzie dobrą i stałą posadę. Zgłosić się do: — **Ks. M. Monkiewicz, 2622 E. Allegheny str. Philadelphia, Pa.** 46

— **Potrzeba** Polskich dziewcząt do szycia wieszchnich spodni i bluz (Overalls) na maszynach,— praca stała.
Eagle Overall Co., 808 Fifth ave., 3cie piętro. Pittsburg, Pa. 44

NA SPRZEDAŻ.

— **Na sprzedaż** Grosernia i Buczernia w dobrem miejscu dla polaka. — Zgłosić się pod No. 3037 Wayne str., na górach. (44)

— **Na sprzedaż** 85-cio Akrowa farma. Dom o 10 stancyach, z wszelkiem inwentarzem i dobremi budynkami gospodarczemi; farma oddalona 4mile od Latroby, 15 minut od tramwaju i 30 minut od stacyi Pennsylwańskiej kolei. — Sprzedam tanio za gotówkę lub na zamiane. — Zgłosić się:
3038 Brereton Ave., 13ta Warda, Pittsburg, Pa.

—**Na sprzedaż** Skład Rzeźnicki (Buczernia) w bardzo korzystnem położeniu dla polaka. — Pozbywam interes z przyczyny słabego zdrowia. Sprzedam tanio. — Zgłosić się: 234 Caroths str., Glendale, Carnegie, Pa. 44

— **Na sprzedaż** Grosernia w korzystnem miejscu dla Polaka lub Słowaka, również i 7 pokoi za które otrzymuje się wysoką dzierżawę. — Zgłosić się:
Thomas McCaffrey,
3509 Butler str., Pittsburg, Pa.
Oba Telefony.

— **Na sprzedaż** Grosernia w bardzo korzystnem położeniu dla Polaka, interes doskonały; ważna przyczyna sprzedaży, można nabyć za zupełnie nizką cenę. — Zgłosić się: **2709 Arlington Ave.**

— **Salun** na sprzedaż, w śródmieściu, właściciel musi sprzedać z powodu wyjazdu z miasta. — Po bliższe szczegóły zgłosić się do drukarni Wielkopolanina. 43-44

POSZUKIWANIA

— **Ks. Michał Miklaszewski,** — który ma przebywać w Stanie Idaho, jest poszukiwany przez Pana **Andrzeja Młodeckiego, 4850 Blackberry Alley, Pittsburg, Pa.** (46)

— **Poszukuje** Szwagra swego, Antoniego Osławskiego który od dwóch lat przebywa w Ameryce od pewnego czasu miał wyjechać do Butler, Pa., i pomimo mego i żony jego poszukiwania nie możemy zasięgnąć żadnej wiadomości o nim. Ktobykolwiek wiedział o jego pobycie, niech będzie łaskaw donieść pod adres: **W. Wiśniewski, Corie str., North Braddock, Pa.**

— **Młody** człowiek niedawno przybyły z Europy, poszukuje jakiejkolwiek pracy w mieście Pittsburgu lub okolicy. — Łaskawe oferty proszę nadsyłać: — **Wawrzyniec Szejna, East Pittsburg, Pa., P. O.** lub też do Redakcyi „Wielkopolanina''.